Nr. 260. We Lwowie Środa dnia 14. Listopada 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

[illegible] pocztową za granicę: do całych Niemiec [illegible] marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków, do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 13. listopada.

Niechaj to nikogo nie dziwi, że transporty moskiewskie przez Galicję czynimy przedmiotem nieustannej uwagi publicznej. W wojnie toczącej się, państwo austrjackie oświadczyło się neutralnem, i chociaż ono samo inaczej pojmuje rozmiary tej neutralności, to my, stanowiący odłam narodu bezwarunkowo przeciwnego zamiarom moskiewskim, musimy pojmować neutralność według zasad najprostszych i najnaturalniejszych. Panowie dyplomaci mogą kontrabandą wojenną nazywać tylko proch i ołów, ale dziś technika wojenna doszła do tej perfekcji, że materjałów strzelniczych nie używa ani w postaci prochu ani ołowiu. Ztąd wynikałoby, że właściwie nie masz żadnej kontrabandy wojennej. Wyobrażenie takie wolno przyswajać sobie jak powiadamy, dyplomatom, ale nie reprezentantom narodu, który jest najbliżej w tem interesowany, aby potęga moskiewska nie rosła, lecz była podkopywaną. Według naszych tedy wyobrażeń wszelka pomoc (z wyjątkiem dla szpitalów) dawana Moskwie, wszelkie ułatwianie jej operacji jest naruszeniem neutralności, tej samej, dla której nibyto uszanowania zr. zamknięto Turkom przystań Klecką.

Donieśliśmy wczoraj, że bezpośrednio po ogłoszeniu petycji naszej do Rady państwa z d. 31. zm. kolej czerniowiecka zastanowiła dalszy wywóz artykułów wojennych do Rumunji. Dzisiaj znajdujemy w urzędowej *Gaz. Lwowskiej* wyjaśnienie dyrekcji ruchu tej kolei, w którem nasamprzód wyłuszczono, że park transportowy tej kolei wynosi obecnie 68 lokomotyw i 1871 wagonow frachtowych. Z tego po dzień 3 bm. miało się znajdować na ziemi rumuńskiej tylko 310 wagonów „wyładowanych węglami, szynami, sucharami **itp.**"

Brak wagonów tłumaczy tedy dyrekcja dalekiemi przestrzeniami, które „wagony odbywać muszą na obcych kolejach." O 10 wierszy zaś poniżej tego twierdzenia pisze dyrekcja: „do częściowego transportu przesyłek zbożowych od stacji suczawskiej począwszy, pozostają te wozy do dyspozycji, które wyładowane szynami, mostami, pontonami **itp.** idą do Rumunji, a ile możności wracają wyładowane zbożem. Liczba tych wagonów wynosiła z dniem 3. bm. 824," lecz i ta nie wystarczała do przewozu nadzwyczajnych mas zboża, tak dalece, że „przyjmowanie frachtów na stacjach Jassy i Botuszany na teraz całkiem musiało być zastanowione."

P. Czerkawski Juljan tłumaczył siebie i delegacje brakiem dat. Już mieliśmy zaszczyt odpowiedzieć na ten wybieg. Teraz nie mogą się nawet tem składać, albowiem sama dyrekcja ruchu kolei Lwowsko-Czern. twierdzi, że z dniem 3. b. m. z parku wynoszącego 1871 wagonów frachtowych do transportu moskiewskich sucharów, pontonów, szyn, mostów **itp.** miała użytych 310 + 824 = 1134 wagonów, a zatem tylko 737 pozostawało dla ruchu towarowego wewnętrznego. Dyrekcja powołuje się na zarobek swój i dochody, które uczynią zbyteczną gwarancję państwową w roku bieżącym, ale my pozwolimy sobie zauważyć, i za 1 miljon guld. zysku pomódz Moskwie do zolbrzymienia — dla państwa austrjackiego byłby to postępek prawdziwie ezawowy.

Obecnie kwestja transportów wojennych tak stoi: Po zastanowieniu ich na kolei Lwów-Ickany okropny skweres wszczęła intendentura moskiewska, i naparła swoich kontrahentów. Głównym kontrahentem dostawy sucharów **itp.** jest: Rossyjskie Towarzystwo transportów i asekuracji. (Petersburg — Newski Prospekt) i to ma umowę z koleją Karola Ludwika zawartą o transport sucharów **itp.** z Brodów i Podwołoczysk aż do Rumunji (Jassy-Bukareszt), gdzie je niejaki Pahlenberg z 4 urzędnikami moskiewskimi odbiera Ponieważ dla braku wagonów we Lwowie do dalszego transportu, kolej Karola Ludwika musiała dotąd wyładować w magazynach około 150 wagonów sucharów i nic nie nadchodzi do Jass, przeto Towarzystwo rossyjskie pomawia kolej Karola Ludwika o złamanie umowy. Zeszłego tygodnia usiłowano ten spór załatwić w Bukareszcie, i odbyła się tam konferencja wszystkich stron interesowanych. Konferencja pozostała bez skutku.

Dnia 9. bm. (w piątek) przybył tedy do Lwowa niejaki Benneker, inspektor wzmiankowanego towarzystwa petersburskiego i całą grozę położenia począł wystawiać pp. Kobliczkowi i Irasekowi (wyższym urzędnikom kolei Karola Ludwika) Ci wspólnie z nim zaczęli męczyć p. Oesterreichera (dyrektora kolei lw.-czern.), który się tłumaczy, że nic zrobić nie może.

Wczoraj na sukurs Bennekerowi przybył do Lwowa niejaki Komarow, dyrektor rzeczonego Towarzystwa petersburskiego, i narady odbywają się dalej. Jak się skończą, tego nie wiemy, ale zdaje nam się, że poseł turecki Essad bej, który właśnie przybył do Austrji, odpowiednią reklamacją powinien położyć koniec tym kłopotom.

Wczoraj otrzymaliśmy pismo następujące:

List otwarty
do moich wyborców.

W przededniu mego odejścia na nowe a trudne stanowisko, na które raczyliście mnie powołać, pragnę przedewszystkiem podziękować Wam, szanowni Panowie, za ten akt tak wielkiego dla mnie zaufania. Nie mogłem tego dokonać osobiście, bo, jak Wam wiadomo, na Wasem przedwyborczem zgromadzeniu nie znajdowałem się. Chciałem to podziękowanie przesłać Wam drogą prywatną — dziś, ze względu na kilka słów następnych, widzę potrzebę uczynić to publicznie.

Wyznanie mojej wiary politycznej da się streścić bardzo krótko: kocham Polskę, niepodporządkowuję jej interesów niczemu i nikomu, chyba jednemu tylko Bogu — służę jej według nieudolnych sił moich, i wierzę w jej zmartwychwstanie. Należę więc do tych miljonów ludzi, co to samo czują i czynią.

Cokolwiek od lat kilkunastu, od czasu najkrwawszej i najboleśniejszej naszej klęski, w publicznych moich przemówieniach wypowiedziałem, uważam za obowiązujące mnie do końca mego życia. Tak mi Panie Boże dopomóż!

Między mną a delegacją naszą we Wiedniu, w zapatrywaniach naszych politycznych leży przepaść — ale znajdziemy się razem głębiej, na gruncie równie nam drogim, na gruncie chrześciańskim i polskim!

Solidarności z kołem poselskiem zerwać nie chciałbym; w razie za nadto wielkiego między nami rozdziału, odniosę się do Was.

Pragnę gorąco, aby mój wybór do Rady państwa nie miał innej doniosłości, prócz tej najskromniejszej.

Stanął Polak między Polakami w miejsce innego Polaka.

Zubrza, 12. listopada 1877.

Kornel Ujejski.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 11. listopada.

(RR.) Komiczne wielce robią wrażenie owe wysiłki oficjalnej prasy, aby zanegować polityczną doniosłość konferencji militarnej w Buda-Peszcie, w której prócz osoby cesarza wzięli udział arcyksiążę Albrecht, szef sztabu jeneralnego bar. Schönfeld, minister wojny hr. Bylandt, i jak upewniają, także hr. Andrassy. *Polit Corr.* usiłuje wmówić, iż konferencja rzeczona zostaje w związku z naradami technicznego artyleryjskiego komitetu. Brzmi to całkiem nieprawdopodobnie, zważywszy, iż ani szef tego komitetu jenerał-major br. Salis, bawiący obecnie w Berlinie, ani naczelny inspektor artylerji arcyksiążę Wilhelm nie brali w tej konferencji udziału. *Pester Lloyd* znowu zaręcza jak najsolenniej, iż w Peszcie omawiano tylko bieżące zwykłe sprawy administracji wojskowej. Urzędowe organa widocznie mają swych czytelników za zbyt łatwowiernych, skoro przypuszczają, iż tego rodzaju puszczanie tumanów uspokoi opinję publiczną. Rąbek z tej tajemniczej konferencji odchyla *Sonn- und Feiert. Cour.* pisząc, iż lubo dla Austrji nie wybiła jeszcze godzina pogotowia wojennego, to zawsze dobrą i zalecania godną jest przezorność; a tej przezorności dowodem ma być właśnie owa konferencja peszteńska. Zwłaszcza wzywa do takowej Austrję i ta okoliczność, iż Serbja znowu poczyna się ruszać, a jak upewnia *Augsb. Allg. Ztg.*, na radzie ministrów w Belgradzie miano zadecydować — wypowiedzenie wojny w Porcie z początkiem grudnia. Wobec mnożących się zawikłań na Wschodzie, źle dla Austrji, iż na wewnątrz dawny nieład; Bismark wypowiada prawdziwą wojnę cłową, a elaborat ugodowy ciągle na klinice różnych wydziałów komisyjnych. Wydział ugodowy rady państwa zajmował się, lecz li pod względem formalnym przedłożeniami rządowemi wniesionemi w Izbie. Uchwalono, co do taryfy cłowej, po otrzymaniu motywów przystąpić natychmiast do rozprawy jeneralnej a następnie dopiero wybrać referentów. Obecny minister handlu upewniał, iż staraniem usilnem jest rządu, aby ugoda jeszcze przed nowym rokiem była faktem dokonanym — lecz w parlamentarnych kołach uważają to za czyste niepodobieństwo. Rada państwa uporała się nareszcie z projektem ustawy o wywłaszczaniu pod koleje — na porządku dziennym następnego posiedzenia we wtorek położono statut bankowy — do głosu zapisało się ze dwa tuziny mowców — z delegatów galicyjskich nikt; pp. ci i tak niezmiernie pracują — kawiarnia Puchera areną tej pracy — niestety zapoznawanej przez serdecznie znienawidzony w kole głucho-niemych — dziennik wasz.

Polityczne osobistości współczesnej Francji.

La France.

(Dziennik wieczorny. Gdy go objął E. Girardin, miał 3000 abonentów. Teraz odbija 30.000 egz. dziennie. Organ Gambetty, w opozycji z polityką marszałka).

Emil Girardin.

Naczelny redaktor dziennika *France*, liczy 75 lat. Jest mały i nerwowy, ale mocno zbudowany; prowadzi życie bardzo ruchliwe. Wstaje o czwartej rano i bezzwłocznie układa treść numeru dziennika, który pojawi się wieczorem. Otoczony dokumentami, zbieranemi przez całe życie, ma on zawsze pod ręką wszystko, co było ogłaszane o ludziach publicznych, znanych w sferach dziennikarskich i politycznych. W tych mowach i pismach dawniejszych znajduje on środki pobicia ich na własnem terytorjum.

E. Girardin niezliczoną ilość razy zmieniał swe opinje. Gdy mu to wyrzucają, odpowiada najgwałtowniejszym napadem na przeciwnika. Z zasady nie bywa w biurze dziennika, lecz przez służącego posyła tam starannie obwinięty w serwetę pakiet, zawierający cały numer. Mieszka sam jeden we wspaniałym pałacu, który wybudował sobie koło Pól Elizejskich. Do jego apartamentu wchodzi się przez galerję napełnioną przedmiotami sztuki, a na każdym z nich znajduje się kartka, od kogo pochodzi w podarunku. W salonach E. Girardin zgromadzają się reprezentanci wszelkich stronnictw politycznych. W liczbie odwidzających są panujący, książęta krwi, kobiety wyższego towarzystwa i finansiści, ponieważ E. Girardin jest zarazem aferzystą i zrobił kolosalny majątek, powiększający się jeszcze ciągle.

E. Girardin przyjmuje swych gości zarazem zimno i z uniesieniem; wchodząc do niego każdy czuje, iż widzi przed sobą człowieka nie mającego czasu do stracenia.

„Zapewniam pana, powiedział mi, gdym go spotkał, że marszałek zostanie okrutnie pobity. Republikanów będzie przeszło czterystu. Jestem tego pewny. **Koresp.** A co nastąpi po wyborach? **E. Girardin.** Marszałek, który woli zostać na czele rządu, nie dla tego, by mu się to bardzo podobało, ale że podoba się to pani marszałkowej, dobrze rozmyśliwszy się, zrobi układ z republikanami. Do tego dość będzie, gdy do gabinetu powoła człowieka znanego ze swego przywiązania do republiki. Nie trudno wmówić w księcia Magenty, że republikanie nie zagrażają porządkowi społecznemu w kraju. **Koresp.** Więc nie przypuszczasz pan żadnych zaburzeń? **E. Girardin.** Zaburzenia mogą być tylko przez rząd wywołane; on jeden tylko może je wytworzyć, licząc na zastraszenie. **Koresp.** A p. Grevy? **E. Girardin.** Grevy mógłby być obrany prezydentem republiki, gdyby marszałek opuścił swe stanowisko, lub umarł przed rokiem 1880. **Koresp.** A co nastąpi w r. 1880? **E. Girardin.** Ze wszystkiego można przypuszczać, że w r. 1880 Gambetta będzie miał powierzoną sobie władzę wykonawczą.

Petit Journal.

(Dziennik poranny, odbija dziennie 550.000 egzemplarzy. Radykalny, w opozycji z rządem. Politycznym redaktorem jego jest tenże E. Girardin, łatwo więc wystawić sobie jego zasady i widoki, z tego cośmy powiedzieli powyżej).

Univers.

L. Veuillot.

Ludwik Veuillot, redaktor tego ultramontańskiego dziennnika, odbijającego do 6000 egz. dziennie, urodził się w roku 1813, z rodziców ubogich. Sam pracował nad sobą i wyrobił sobie styl pociągający i ostry. Jako dziennikarz, wystąpił najprzód w małej gazetce *Esprit public*, następnie pracował w rozlicznych redakcjach prowincjonalnych, wreszcie przeniósł się do dziennika *la Paix*, wychodzącego w Paryżu. W roku 1838 udał się do Rzymu, gdzie był przedstawiony papieżowi jako autor, mający świetną przyszłość. W dziesięć lat potem odbył podróż do Algierji i stał się obrońcą interesów katolickiego kościoła. Gdy wybuchła rewolucja lutowa, Veuillot uznał to za wypadek opatrznościowy. Wypowiedział wojnę socjalistom, filozofom, rewolucjonistom, napadając na ludzi i rzeczy. Popadłszy pod cenzury arcybiskupa paryskiego, z powodu niezawisłego tonu swych artykułów, odwołał się do papieża, otrzymał absolucję i dalej atakuje wolność, naukę, wolność sumienia itd. Podczas ostatniego koncylium ekumenicznego wielkie zasługi oddał kościołowi, występując w obronie nieomylności papieskiej i Syllabus przeciw współczesnemu społeczeństwu. Veuillot najmocniej ze wszystkich nienawidzi redaktora *Figara* Vilmessant, za to, że ten rozsyła swój dziennik księżom po cenie zniżonej. Pomiędzy dziennikarzami Veuillot najpoprawniej włada językiem francuskim i styl ma najwykwintniejszy.

Korespondentowi naszemu powiedział, że rząd ludzi się na serjo, że rezultat wyborów będzie opłakany, że lepiej byłoby pozostawić rzeczy ich własnemu biegowi, że kołejno zgubiliby się wszyscy aż do Gambetty, Nequeta i innych radykalistów. Był to najlepszy sposób dojścia do *tabula rasa*. Marszałek, rozwiązując izbę, zirytował *burżuazję*, która tylko w ciągłej opozycji znajduje zadowolenie swej próżności. Lepiej byłoby przyzwolić na odmowę budżetu i budżetu wyznań; natenczas handlarze i ich żony narobiłyby gwałtu, co posłużyłoby konserwatystom, zamiast przysługiwać radykałom, jak teraz. **Koresp.** Jaki będzie wynik wyborów? **Veuillot.** Opóźnią one uregulowanie konserwatywne. Będziemy zmuszeni przechodzić przez ostateczności, ażeby dojść do czegoś rozsądnego. Marszałek pozostanie, ale zmuszony będzie wybrać sobie ministrów między koterjami ekscentrycznemi wychowanemi przez lewe centrum. To znuży kraj, którego przestrach powiększy jeszcze marszałek, gdy oświadczy, że chce się usunąć; będą błagać, by pozostał. Natenczas stawszy się panem sytuacji, zrobi, co zechce. **Koresp.** Co mianowicie? **Veuillot.** Sądzę że zażąda plebiscytu, nadającego mu prezydenturę dożywotnią z prawem mianowania następcy. **Koresp.** Przypuśćmy, że marszałek umrze. **Veuillot.** W takim razie izba chętnie czy niechętnie znajdzie się w konieczności zastąpienia go innym żołnierzem, zapewne jenerałem Chanzy.

Pays.

(Dziennik wieczorny. Odbija 4000 egzemplarzy. — Z opinji bonapartysta. Popiera marszałka).

Paweł Cassagnac.

Teraźniejszy redaktor tego dziennika Cassagnac ma obecnie trzydzieści pięć lat. Jest słuszny, nieco otyły, o ruchach militarnych i cerze Mulata. Z pochodzenia jest Kreolem. Lubi bardzo pokazywać się publicznie na bulwarach. Jest bezustannem źródłem kłopotów dla Rouhera, głowy bonapartystów, którego nigdy nie słucha. Cassagnac sam pragnie zostać tym naczelnikiem; ale to pewna, że więcej przysparza trudności aniżeli korzyści księciu cesarskiemu. Korespondent nasz miał z nim następującą rozmowę:

Koresp.: Jaki będzie, według zdania pana, rezultat wyborów? **Cassagnac:** Rząd będzie miał tyle głosów, że mniejszość dojdzie do 230 deputowanych. **Koresp.:** Jakiż będzie tego wynik. **Cassagnac:** Republikanie, mający stosunki z Internacjonałem, którego naczelnikami są Niemcy, zażądają bezzwłocznie przywrócenia gwardji narodowej i zniesienia armji stałej. Izba nie przystanie na to. Wtedy przyjdzie pod dyskusję zakończenie procesu Gambetty zażądają uwzględnień. W tej chwili trybunały wydadzą na niego wyrok i będzie musiał być usuniętym z izby; ale pomimo to, pozostanie. Mac-Mahon odwoła się do wyborców. Nastąpi drugie rozwiązanie, po którem większość znajdzie się całkiem po stronie konserwatystów. Wtedy my postaramy się pozbyć się wszystkich republikanów, zajmujących posady od roku 1870

BEZ SZCZĘŚCIA.

Nowella.

M. D. CHAMSKIEGO.

Niedaleko od Płocka, a jeszcze bliżej od miasteczka Bielska, leży wieś Dębsk. Na Mazowszu w ogóle, a na Płockiem Mazowszu w szczególe, dwory gęsto są rozsiane, majątki zatem szlachty są po większej części średnich rozmiarów, pomiędzy którymi znajdują się i takie, które zaledwie do dziesięciu włók sięgają.

Dębsk jednak należy do obszerniejszych majątków, bo oprócz łąk, pastwisk, nie wielkiego lasu i nieużytków, posiadał samej ornej ziemi trzydzieści pięć włók przynajmniej, w dobrej glebie i dobrze zagospodarowanych. Była to wieś położona na wzgórzu, w pośród wysokich drzew, zasłaniających w lecie chaty włościańskie i zabudowania dworskie; z daleka i z bliska nadzwyczajnie przyjemne robiła na podróżnym wrażenie. Szeroka topolowa alea ciągnęła się przez wieś całą i prowadziła również do dworu, położonego wśród pięknego i rozległego ogrodu, ujętego w karby sadowniczego porządku.

Dwór zaś nie był to ów dawny modrzewiowy dom szlachecki, pokryty słomą, lub gontami, lecz wymurowany z cegły porządnie, otynkowany i pokryty dachówką; nie był to pałac, lecz wygodny, parterowy dom mieszkalny, z wysuniętym naprzód oszklonym gankiem, przed którym artystycznie urządzone klomby, pełne kwiatów i różnych krzewów, dopełniały harmonijnej całości. Poza dworem rozciągał się piękny, wielki ogród, a na samym końcu ogrodu znajdował się olbrzymi staw, doskonale zarybiony, wyszlamowany i w przykładnym porządku utrzymywany.

Była to więc fortuna, można powiedzieć dostatnia, wygodna, korzystna i przyjemna, mająca jeszcze i tę zaletę, że zabudowania dworskie były w dobrym stanie, chaty wieśniacze również, pastwisk i łąk dostatek wielki; lasek tylko był mały, ale sąsiednie bory były blisko, drzewo zatem na swoją potrzebę można było szybko sprowadzać i kupować za tanie pieniądze.

Gdy się zaczyna nasze opowiadanie, Dębsk nabyty został przez nowego właściciela. W okolicy nikt go nie znał, bo przybył gdzieś z dalekich stron, podobno aż z Lubelskiego, od granicy galicyjskiej. Wiedziano tylko, że za majątek zapłacił od razu wszystko, że nie zostawił na hipotece żadnych ciężarów, że dom urządził elegancko i wygodnie, że był sam jeden, nikogo u siebie nie przyjmował i u nikogo w sąsiedztwie nie bywał. Takie samotne życie tem więcej dziwiło wszystkich, że nowy właściciel Dębska był młody, przystojny, i o ile sądzić można było z powierzchowności, nie musiał być nieszczęśliwy, bo twarz miał pogodną, a chociaż gościła na niej widoczna powaga, oczy jednak tryskały życiem i ogniem młodości.... Widziano go często cwałującego na dzielnym koniu, widziano czasem w kościele w Bielsku, ale nigdy nie czekał końca nabożeństwa, zaraz bowiem po „Baranku Bożym" wychodził z kościoła siadał do lekkiego powozu, lub karykla, i dwa ogniste, karej maści rumaki, unosiły go pędem stepowego wiatru.... W kościele bywał zresztą nadzwyczajnie rzadko, a w Płocku gdzie zwykle okoliczna szlachta, jak najczęściej za różnego rodzaju interesami jeździła, dziedzic Dębska prawie nie bywał. W stosunku z włościanami, ze służbą dworską i ze swoimi oficjalistami, nie był surowy i dumny, ale też daleki był od wszelkiej poufałości, i trzymając się ściśle wszelkich przyjętych na siebie zobowiązań, wymagał od swoich ludzi punktualnego wykonywania obowiązków, a w całem swojem postępowaniu poza obręb zwykłych czynności gospodarskich nigdy nie wychodził.

W okolicy tedy nie brak było różnego rodzaju plotek, na rachunek tajemniczego dziedzica Dębska krążących; byli i tacy, którzy uśmiechając się złośliwie, pomawiali go o nieporządne życie, obrażające uczciwe zasady rodziny, ale gdy się stało powszechnie wiadomem, że nowy właściciel Dębska używał tylko mezkiej służby, a gospodyni dworu pani Maciejowa, kobieta stara i dziobata, była jedyną reprezentantką płci pięknej przy boku pana — i ta więc wersja przed rzeczywistością, upaść zupełnie musiała. Ten i ów śmielszej i ciekawszej natury, pod pretekstem jakiego sąsiedzkiego interesu zawitał do Dębska; gospodarz przyjął go nadzwyczajnie grzecznie, ugościł prawdziwie po staropolsku, wyprowadził aż na ganek, pożegnał serdecznie, ale na tem się skończyło, bo z rewizytą nie był i nigdy o żaden interes do nikogo zgłaszać się nie miał potrzeby. Po takiej jednej i drugiej próbie dano pokój, i do Dębska nikt już nie przyjeżdżał.

W istocie zaś pan Karol Ognikowski, tak się, bowiem, nazywał nowy właściciel Dębska, nie miał moralnej potrzeby ukrywać się przed ludźmi, lecz obdarzony od natury charakterem twardym, nieugiętym i zamkniętym, miał pewne powody żyć z dala od ludzi... Zwykły człowiek, gdy go dotknie jakie nieszczęście w życiu, mięknie pod niem jak wosk pod ciepłem gniotących go palców; skłonny do bezgranicznej rozpaczy, gotów jest żebrać pomocy innych, bo sam o sobie zwątpił zupełnie i o ile gwałtowniej wybucha, o tyle prędzej uspokaja się, godzi z nowemi okolicznościami i znowu uśmiechem całuje dalszy ciąg życia... Ale natury wyższe twardnieją pod obuchem nieszczęścia, a jeżeli rozpacz rozedrze im duszę, to skamienieją w posąg, lecz nie zmiękną nigdy...

Są i takie wyjątkowe osobistości, co czując swoją wewnętrzną wartość, gdy ich los dotyka pocałunkiem bólu, odzyskawszy po pewnym przeciągu czasu spokój, szukają lekarstwa w sobie i siłą starają się wydrzeć światu to, co według ich zdania od tego świata im się należy...

Karol urodzony gdzieś w okolicach Hrubieszowa, w dostatnim majątku rodziców swoich, w dzieciństwie jeszcze stracił ojca. Matka, do której głęboko był przywiązany, dała mu troskliwe wychowanie, ile że innego rodzeństwa nie było; ale zaledwie ukończył uniwersytet i objął na siebie majątek, stracił matkę.

Miał wówczas lat dwadzieścia trzy. Rozżalałe serce młodego człowieka, potrzebujące pociechy i współczucia, było jakby przygotowanym gruntem do miłości... Niedługo też los postawił na jego drodze kobietę cudnej urody, do której gwałtownie zabiło mu serce. Pokochał ją całą młodzieńczą siłą i znalazł wzajemność, ale marzenia szczęścia rozproszyły się prędko przed rzeczywistością... Panna wyjechała do wód z rodzicami, tam poznała jakiegoś hrabiego i ulegając namowom rodziców, oddała mu swą rękę... Karol nie poskarżył się ani jednem słowem, sprzedał majątek w Hrubieszowskiem i wyjechał za granicę. Przez cztery lata nie pokazywał się w kraju i nikt nie wiedział, co się z nim dzieje... Gdy powrócił nareszcie do Warszawy, znajomi nie poznawali go; najmniejszego śladu bólu nie było znać na nim, co więcej, zwykła w takim razie nienawiść do ludzi, nietylko, że nie zabrała serca Karola, ale owszem chłodno i ze spokojem dojrzałego człowieka zapatrywał się na wszelkie kwestje życia. Nie lubił tylko nowych znajomości i wszelkimi sposobami unikał ich. Kilka tygodni przepędził na bruku warszawskim, rozmyślając co ma z sobą robić. Był sam jeden, krewnych nie miał żadnych, a osamotnienie dało mu się czuć coraz bardziej nieznośnem i przykrem..

Karol wychowany wśród kochającej go rodziny, otoczony najtkliwszą pieczą zacnej matki, pomimo kilkuletniego osamotnienia, całą duszą tęsknił do tej rodziny. Wiedział, że będąc sam na świecie, rodzinę stworzyć sobie musi, ale aby ją stworzyć, przedewszystkiem trzeba się ożenić, a ta właśnie okoliczność dziwnie niejasne i nieokreślone wyradzała w jego duszy plany. Wiedział o tem, że będąc bogatym i młodym, łatwo mu było poszukać towarzyszki życia, ale czy to skutkiem pierwszego zawodu w miłości, czy może skutkiem wynikającego z tego zawodu surowego ocenienia kobiety — dość, że do kobiet zaufania nie miał. Karol miał lat dwadzieścia ośm; nie przesycony życiem, tłumił w sobie ogień tego życia; nie dlatego, aby go zniszczyć, ale aby go nie zmarnować. Czuł, że mu się od świata coś należy, ale wiedział o tem, że bezczynne oczekiwanie przy wszystkich wewnętrznych cnotach do niczego nie doprowadzi. Człowiek na szczęście i na nieszczęście musi sobie zarobić ..

Bezczynność poczęła już młodemu człowiekowi ubliżać, gdy mu się więc nadarzyła sposobność, kupił Dębsk, osiadł na nim i jął się pracy. Miał to być, jak się wyrażał w duchu, fundament, na którym własnemi siłami i podług własnych przekonań postawi sobie dom, gdzie rzeczywista poezja życia i święte zasady rodziny opromienią ściany tego domu i tym, którzy tam mieszkać będą, dadzą zakosztować prawdziwego szczęścia na ziemi... Tak myślał Karol.

Właśnie w pogodny dzień czerwcowy, gdy już słońce chyliło się ku zachodowi, spotykamy Karola powracającego do wsi na tęgim wierzchowcu. Jechał pomału i widocznie, że myśl zaprzątnięta była jakiemiś kombinacjami, nie ma-

i tym sposobem będziemy stawić czoło rokowi 1880. Przyszłe te wybory, które przepowiadam, dokonane będą zgodnie z teraźniejszym gabinetem konserwatywnym, do którego prawdopodobnie wejdą żywioły z lewego centrum. W takich warunkach izba będzie zniewolona zawotować budżet. To przedstawi się najpierw; jeżeli zaś nastąpi odmowa, to naturalnie, że nastąpi i rozwiązanie, ponieważ rząd byłby zmuszonym powstrzymać spłatę długu. Koresp.: Czy spodziewasz się pan zamieszek? Cassagnac: W Paryżu, być może; ale więcej nigdzie. Korespondent: Jakie jest zdanie pana o p. Grevy? Cassagnac: Jest on zanadto komiczny by wytrzymać poważną ocenę.

Przegląd polityczny.

Wiedeńska *Montags-Revue* dowiaduje się ze sfer dyplomatycznych o prawdopodobnych warunkach pokojowych Moskwy po spodziewanym wkrótce upadku Plewny. Mają one być następujące: Powiększenie Serbji i Czarnogóry przy jednoczesnem zupełnem uznaniu niezawisłości Rumunji; autonomja Bułgarji, Bośnji i Hercegowiny, które mają otrzymać gubernatorów chrześcian i chrześcijańską administrację; ustąpienia z fortec bułgarskich; odstąpienie paszałyku erzerumskiego w miejsce wynagrodzenia kosztów wojennych. Trzeba jednak zaczekać na sprawdzenie tej wiadomości, która może być prostym *ballon d'essai*.

Podano przez nas wczoraj z Bukaresztu wiadomość, jakoby w moskiewskiej głównej kwaterze zamyślano o zawarciu osobnego pokoju z Turcją i w tym celu poczyniono mocarstwom pokojowe zwierzenia, powierzała dziś jedna korespondencja z Londynu. Według zdania wszakże dzienników Porcie przychylnych, wiadomość tę przyjmować należy co najmniej z powątpiewaniem, chybaby do steru władzy w Konstantynopolu przyszły osobistości mające na celu zdradzenie własnego kraju i zaprzedanie go Moskwie. Jak donoszą ze stolicy nadbosforskiej, w obecnej chwili bynajmniej nie myślą tam o kapitulacji, której niezaprzeczenie równałoby się zawarcie pokoju osobnego. Nie mają tam wielkiej nadziei na utrzymanie się Plewny, ale liczą na to, że w najgorszym razie Osman pasza zdoła przebić się i połączy z Mehmedem Ali. Zawsze przytem w tureckich wyrachowaniach głównym czynnikiem jest przypuszczenie, że wojna przybierze większe rozmiary i inne państwa zostaną w nią wciągnięte, zresztą nie jest bez podstawy, gdyż w samej rzeczy sytuacja zaczyna zaostrzać się i bodaj, czy wkrótce nie dojdzie do alternatywy: pokój, albo wojna europejska. Rozruchy w Konstantynopolu, zjazd austrjackich wojskowych kierowników w Peszcie, w celu ułożenia się co do bieżących spraw wojskowych, oraz, jak pisze *Pest. Lloyd* sumienie jego nie pozwala dawać wiary, wiadomość nadeszła z Paryża, iż lord Derby 8. b. m. wystosował energiczną notę do Gorczakowa z zawiadomieniem, iż Anglja nie zgodzi się na zajęcie przez Moskali Armenji — wszystko to nie upoważnia, by plac boju lokalizował się i ścieśniał, a tembardziej wróżyło rychłe zawarcie pokoju.

Dziennik *Opinione* dowiaduje się, że Midhatowi paszy nic nie wiadomo o tem, by Mahmud Damat pasza wydalił się z wyspy Lesbos, dla porozumienia się z nim. Midhat nie wierzy, by wojenne stronnictwo w Konstantynopolu pogodziło się z myślą osiągnięcia trwałego i honorowego pokoju za pomocą reform konstytucyjnych, co jedynie tylko mogłoby dać Europie skuteczną gwarancję. Tembardziej zaś nie życzy sobie tego klika pałacowa.

Wybory do tureckiego parlamentu odroczono na dwa tygodnie, z powodu, jakoby nieukończenia robót przygotowawczych. Z polecenia sułtana utworzono z urzędników komisję mającą się opracowaniem projektów do ustaw, które będą poddane roztrząsaniu i zatwierdzeniu parlamentu na przyszłych posiedzeniach.

— Organizacja konstantynopolskiej gwardji miejskiej jest na ukończeniu. Składać się ona będzie z sześciu pułków po cztery bataljony liczące każdy tysiąc ludzi. Naczelnikiem jej mianowany Hadżi Haled pasza. Wobec jednak panującego w stolicy wzburzenia umysłów, rząd waha się z zastąpieniem przez tę gwardję garnizonu liniowego.

— Jak się teraz okazuje, odroczenie na tydzień posiedzeń francuskiej izby deputowanych bynajmniej nie nastąpiło w celu dania marszałkowi czasu do ułożenia gabinetu, lecz ponieważ w Elysée spodziewano się w ciągu tych kilku dni wyjednać u senatu wotum zaufania dla dotychczasowej polityki rządu. Tymczasem w senacie nie przyszło do postawienia odnośnego wniosku nawet w formie zmodyfikowanej, t. j. w formie wotum zaufania nie gabinetowi, lecz samemu tylko marszałkowi. Stronnicy bowiem rządu w senacie obawiali się, że wotum takie nie pozyska większości głosów — i wyniknie z tego, że marszałek nie posiada zaufania. Teraz *Moniteur* donosi, iż senat ma zamiar pozostać neutralnym i załatwienie obecnego przesilenia pozostawić izbie deputowanych.

Trzy frakcje lewicy na ostatniem plenarnem posiedzeniu zamianowały wydział wspólny składający się z ośmnastu członków, który prasa reakcyjna już przezwała „wydziałem publicznego bezpieczeństwa nowego konwentu".

Wojna.

Że Plewna jest całkiem osaczoną, najlepszym dowodem brak doniesień tureckich ztamtąd. Natomiast są dwie depesze moskiewskie dtto Bogot, z których można się domyślać, że Osman pasza dnia 9. i 10. b. m. czynił wycieczki na stanowiska Skobelewa. Depesze te brzmią dosyć zagadkowo, i wyglądają bardzo bałamutnie na rzecz Moskali.

Donieśliśmy wczoraj, że oddział moskiewski pod dowództwem jen. Leonowa napadł 9. b. m. i zajął miasto Wracza, leżące na północnym stoku Bałkanu, a bronione pono przez 1100 żołnierzy tureckich. Z Wraczy można się dostać w 10 godzinach dość dobremi drogami w kierunku południowo-wschodnim do Orhanje, a w tym samym czasie w kierunku zachodnim do Berkowacu, na gościniec bity wiodący z Widdynia do Sofji. Jak długo sytuacja pod Plewną nie rozstrzygnięta, Wracza ma dla Moskali jeno znaczenie wygodnej stacji furażowej, w pomyślnym jednak wypadku może być doskonałym punktem oparcia dla drugorzędnych operacyj w Bałkanie.

Z głównej kwatery moskiewskiej armji bułgarskiej w Bogot, donosi korespondent specjalny *Timesu* pod datą 29. października: „Osman pasza ma w Plewnie, jak sądzą tu, 60.000 dobrego żołnierza, a 25.000 ludzi rozmaitej broni stoi na około Orhanje. Wzięty w niewolę pod Górnym Dubnikiem pasza powiada, że Plewna zaprowiantowana dostatecznie na cztery miesiące, w co jednak nikt tutaj nie uwierzył. Dowozy żywności, które przychodziły mu dotąd z Sofji, zawierały za każdym razem prowiantów na 14 dni dla całego garnizonu. Przed dwoma tygodniami dostał Osman jeden konwój, i dezercje ustały wówczas nagle, jak gdyby ręką odciął. Przedtem zbiegało z Plewny przeciętnie 100 (?) ludzi dziennie. Po upływie dziesięciu dni po przybyciu drugiego konwoju dezercje rozpoczęły się znowu, co dowodem, że zapasy żywności zmniejszyły się były znacznie. Na krótko przed wzięciem Górnego Dubnika dostał się do Plewny trzeci konwój, i dezercje znowu ustały; więc też biorąc rzecz analogicznie, wypada, że Plewna zaprowiantowana na jakie 10 dni. Gdyby Osman postanowił wypaść niespodzianie z Plewny, aby przedrzeć się przez żelazny wał opasujący go zewsząd, to najprawdopodobniej usiłowałby dostać się na drogę wiodącą do Sofji, gdyż na drodze prowadzącej z Tuczenicy do Plewny znajduje się nader trudny do przebycia wąwóz, zamknięty z obu stron prostopadłemi skałami. Na zachód od Widu ma Gurko liczną artylerję, która byłaby dla odwrotu Osmana znaczną przeszkodą, pomijając już liczną piechotę, pilnującą bacznie drogi do Sofji lub Orhanje. Z tego wszystkiego wypływa, że kryzys się zbliża, i jest zupełnie prawdopodobnem, że w przeciągu 14 dni zdecydują się losy armji Osmana. Cytadela (?) plewińska leży na skalistem wzgórzu na północno-zachodzie od miasta, niespełna 700 stóp ponad doliną, i otoczona jest czterema potężnemi nasypami ziemnemi. Wczoraj Turcy dali znowu słyszeć swoją artylerję, która zwykle milczy, gdy gra moskiewska."

W tej samej kwestji donosi korespondent *Daily News* z Bogotu dnia 4. bm. co następuje: „Gdyby Osman spróbował przebić się, to plan taki wypadnie dlań niezmiernie fatalnie. Siłę armji jego obliczają obecnie co najwyżej na 45.000. Odliczając ewentualne straty skutkiem takiego przeboju, i chorych, zdoła on przywieść do Sofji zaledwie 20.000. Będzie musiał przełamać trzy linje moskiewskich szańców, a choć żołnierz w obronie szańców okazał się znakomitym, to jednak nie będzie takim (?) atakując fortyfikacje silne. Wszystkie linje moskiewskie są połączone z sobą drutem telegraficznym i oblęgający mogą (?) w każdej chwili skoncentrować się na zagrożonym punkcie. Osman zaś może jeno podczas nocy zgromadzić swoje wojska i rzucić je na pozycje nieprzyjacielskie. Prawdopodobnie spróbuje on przełamać Moskwę na drodze do Widdynia, gdzie oni w rzeczywistości są najsłabsi. Atoli przebicie się w tym kierunku nie przyniosłoby mu wiele korzyści, gdyż konnica moskiewska ścigałaby go i zmusiła do zatrzymania się w pochodzie.

Pogodę mamy mierną. Deszcz i słońce mieniają się każdego dnia, nocą niebo jasne, powietrze ciepłe, drogi wcale dobre. Trzy dni deszczu, lub trzy dni pogody robią je bardzo złemi lub naprawiają znowu doskonale. Jenerał Todtleben podzielił artylerję na małe oddziały, które kierują ogień swój częścią na miasto, częścią na reduty. Gdyby zaraz z początku, przed atakami, artylerja w ten sposób prowadzoną była, Moskale byliby z niej ogromne korzyści odnieśli. Dziś, gdy już nie mają zamiaru na nowy atak, ogień jej nie wiele pomaga." — Jak wiadomo, *Daily News* sprzyja Moskwie dość gorąco.

Z Filipopola donoszą 8. bm. *Standard'owi*: „W Kalofer, na południowej stronie Bałkanu, zakładają obóz zimowy, który ewentualnie przeszkodzi nieprzyjacielowi dostać się przez góry bocznemi drogami. Więcej jak 300 Bułgarów, przeważnie wybitniejszych mieszkańców tego miasta i wsi okolicznych, odchodzą do Konstantynopola, skazani na wygnanie. Reuf pasza, od czasu jak stoi formalnie pod dowództwem Sulejmana, okazuje niezmierną drażliwość na wszystko. Właśnie co rozkazał wszystkim międzynarodowym telegrafistom opuścić Szypkę. Szakir pasza, zdolny bardzo oficer, dotychczas szef jeneralnego sztabu armji bałkańskiej, został z kilkoma bataljonami z Szypki do Orhanie wysłany. Wczoraj wieczór i dziś rano miały miejsce kilka egzekucyj. Pomiędzy wygnanymi znajduje się rodzina Geschoffów, za którymi Anglicy się wstawiali.

Korespondent *Timesa* telegrafuje 2. b. m. z głównej kwatery moskiewskiej w Bogocie: Wzięty do niewoli Haki pasza b. dowódzca Turków w Teliszu został tu wczoraj przywieziony wraz z swoim adjutantem. Jest to człowiek bardzo wesoły i zdaje się być wielce zadowolony ze sposobu w jaki go przyjęli Moskale, jakoteż z tego, że wyszedł cały z bitwy pod Teliszem. Powiada, że ogień 9cio funtowych pozycyjnych moskiewskich dział polnych, był do niewytrzymania. Moskiewska artylerja gwardji, według jego zdania, ma szczególniejszy jakiś sposób strzelania i to jakiemiś osobliwszemi szrapnelami. Pasza który dowodził w górnym Dubniku, powiedział, że gdyby Moskwa jeszcze tylko przez dwie godzin bombardowała jego pozycje, to zmuszony byłby się poddać, nie czekając na szturm piechoty który Moskale bezpotrzeby wysłali z bagnetem na szańce. Jest to pierwszy przykład w tej wojnie w którym artylerja odegrała tak znakomitą rolę. Adjutant Haki paszy ranny jest w łydkę. Razem z paszą przywieziono tu także trzech Anglików. Jednym z nich jest pułkownik Coope, oficer żandarmerji tworzącej się kosztem dóbr duchownych muzułmańskich, lecz że żandarmerja ta, jak się zdaje, istnieje tylko na papierze, więc pułkownik tymczasem podjął się zorganizowania tragarzy z noszami dla zbierania rannych na polu bitwy, i dla tego to przybył do Teliszu; lecz gdy Osman pasza oświadczył, iż nie potrzebuje żadnych doktorów angielskich, i że sam zbawi Turcję bez pomocy obcej, pułkownik wtedy nie mając co robić, przyłączył się do ambulansu angielskiego, założył czerwoną przepaskę z pół księżycem na ramię i tak był pojmany. Dwaj inni wzięci do niewoli Anglicy, a mianowicie dr. Douglas ze szpitalu św. Tomasza, i dr. Bachel będący lekarzem w londyńskim szpitalu, doznali dobrego przyjęcia od Moskwy. Ks. Mikołaj obchodzi się z nimi z uszanowaniem, dał im wygodne mieszkanie, zaprasza do swojego stołu i t. d." Według ostatnich wiadomości pułkownik Coope wysłany został w głąb Moskwy jako jeniec, oba zaś lekarze do Petersburga, gdzie zostaną oddani lordowi Loftus, ambasadorowi angielskiemu.

Tenże sam korespondent pisze: „Wkrótce przystąpią do działań pod Plewną, gdzie ni mniej ni więcej jak tylko 105.000 Moskwy i Rumunów stoi. *Osman pasza broni się dobrze*. Moskwa nie odzywa się o nim inaczej, jak tylko z wielkiem uszanowaniem, ale jednocześnie życzyłaby z duszy pozbyć się co najprędzej niemiłego sąsiada. Dzisiaj przyprowadzono tu 1500 Turków wziętych pod Górnym Dubnikiem, a pomiędzy nimi 35 oficerów. Patrząc na nich, widać że rezerwy tureckie zbliżają się ku końcowi, albowiem wszyscy ci jeńcy są ludźmi dojrzałymi, a nawet dużo już siwych. Obdarci strasznie, wyglądają jakby od dwóch dni nie mieli kawałka chleba w ustach, oficerowie jednak moskiewscy powiadają, iż znaleźli w Dubniku wielkie zapasy żywności. Rezerwy moskiewskie były lepiej urządzone, jak widać ze wszystkiego, bo już wszystkie pułki pod Plewną, wyglądające po dniu 11. września jak formalne szkielety, tak były przerzedzone, są obecnie prawie pełne. Sam się przekonałem licząc roty i kompanje, że w pułkach składających się z 3 bataljonów, brakuje do kompletu tylko po 150 ludzi."

Dzienniki wiedeńskie podają następujące telegramy prywatne z teatru wojny:

Stambuł 9. listopada. Wczoraj odbyła się wielka rada wojenna. Miano na niej postanowić, rozkazać Osmanowi paszy, aby się z Plewny cofnął (?) Zadaniem Mehemeta Alego byłoby zasłaniać odwrót armii plewniańskiej.

Szumla 10go listopada. Z Dobruczy donoszą, że Jekeria pasza wypędził Moskali ze wsi Diafeskadi, i pochwytał bułgarskich powstańców. Belami pasza donosi z Sylistrji, że Moskale fortyfikują się między Dunajem a wielkiem jeziorem na wschód Kalaraszu. Cofając się z Kirlitszlar spalili Moskale wieś Masirkiej.

Bukareszt 11go listopada. Od armii Sulejmana, a mianowicie od jej krańcowych skrzydeł sygnalizują zaczepne kroki. Przypuszczają, że zamiarem jego jest za pomocą energicznej dywersji ściągnąć na siebie uwagę Moskali i tym sposobem przynieść ulgę Osmanowi paszy. Moskale przedsięwzięli już należyte środki obrony.

Nowy Sad 10go listopada. W otwartym swym liście do *Zastawy* kładzie prowizoryczny rząd bośniacki nacisk na swoją uległość dla ks. Milana i swe przywiązanie do Serbii.

Bukareszt 10. listopada. Przywrócono pokój na wybrzeżach Abchazji, i Moskale fortyfikują Suchum Kale, Redut Kale i Poti. Wszystkie nadbrzeżne miasta połączono na nowo telegrafami. Moskale zajmują się teraz drogą do Erzerum, aby po niej dało się przewieźć oblężnicze działa.

Tyflis 9. listopada. Moskiewskich poddanych, których Turcy z Armenii wydalili, przewieziono na interwencję niemieckiego posła, ks. Reussa, na Sinope do Poti. Między przywiezionymi tu jeńcami jest 42 moskiewskich dezerterów, których oddano pod sąd wojenny.

Z Nalczyku, głównego punktu Daghestanu donoszą, że pod Szurą wiele band powstańczych złożyło broń. Moskiewskie władze zamknęły tatarską drukarnię w Baku, i dziennik *Akenczi* tamże wychodzący.

Paryż 11. listopada. Londyńskie telegramy donoszą, że d. 8go bm. lord Derby wysłać miał energiczną notę do księcia Gorczakowa z oświadczeniem, że Anglia nie pozwoli na zajęcie Armenii przez Moskali.

Bukareszt 11go listopada. Dotychczasowy szef sztabu armii moskiewskiej w Armenii jenerał Obruczew powołany do głównej kwatery w Bułgarji, przejeżdżał tędy do Bogotu.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 10go listopada. Podajemy dalszy ciąg obszernego streszczenia preliminarza budżetu na r. 1878:

Rozdział XXVII: „Ministerstwo handlu"; wydatki zwyczajne 21,828 671 złr. (o 771.109 złr. mniej niż na r. 1877), nadzwyczajne 5,317.988 złr. (o 2,921.076 złr. więcej); razem 27,146.659 złr. (o 2,049.967 złr. więcej); dochody zwyczajne 20,147.336 złr. (o 406.064 złr. mniej), nadzwyczajne 23.607 złr. (o całą tę kwotę więcej), razem 20,107.943 złr. (o 382.457 złr. mniej).

W rozdziale tym przeznaczono wydatków na Galicję:

1) na szkoły przemysłowe 5670 złr. (na całe państwo 235.338 złr.!).

Wyszczególnienie: na kurs pończosznictwa maszynowego we Lwowie 600 złr.; na szkołę stolarską i tokarską w Zakopanem 600 złr.; na szkoły koszykarskie w Krakowie i okolicy 2870 złr.; na szkołę garncarską w Kołomyi 1600 złr,

2) W tytule urzędów cymentniczych 65.968 złr. (na całe państwo 452.296 złr.).

Uwaga. W kwocie tej mieści się 5260 złr. dla urzędów cymentniczych, które w r. 1878 mają być otwarte w Buczaczu, Żółkwi, Trembowli, Chrzanowie, Mydonicach, Mielcu, Gródku i w Przemyślanach.

3) W tytule poczt: na Galicję wschodnią 1,309.590 złr., na Galicję zachodnią 475.480 złr., razem 1,785.070 złr. (na całe państwo 14,759.700 złr.);

4) w tytule telegrafów: na Galicję wschodnią 280.669 złr., na Galicję zachodnią 117.275 złr., razem 397.944 złr. (na całe państwo 3,682.000 złr.);

5) w tytule administracji dróg żelaznych 932.600 złr. (na wszystkie koleje skarbowe 2,060.800 złr.).

Wyszczególnienie: na kolej Tarnowsko-Leluchowską 347.600 złr.;

na kolej Naddniestrzańską wyd. zw. 335.000 złr., wyd. nadzw. 250.000 złr., a to na rozmaite budowle, jako to: na zamianę mostów drewnianych na inne, na różne rekonstrukcje, na wybudowanie domu mieszkalnego w Drohobyczu itp.

Uwaga. W tytule budowy dróg żelaznych, który wynosi razem 2,750.000 złr., nie ma wydatków na Galicję, tak, że co do dróg żelaznych w ogóle trzeba liczyć na Galicję 932.600 złr., na całe państwo zaś 4 810.800 złr.

Dochodów zaś w Galicji wykazano:

1) w tytule poczt: z Galicji wschodniej 929.520 złr., z Galicji zachodniej 473.500 złr., razem 1.403.020 złr. (z całego państwa 14,800.000 złr.);

2) w tytule telegrafów: z Galicji wschodn. 198.730 złr., z Galicji zachodniej 93.870 złr.; razem 292.600 złr. (z cał. państ. 3,140.000 złr.)

3) w tytule dróg żelaznych: z kolei Tarnowsko-Leluchowskiej 300.000 złr., z kolei Naddniestrzańskiej 320.000 złr. (z wszystkich kolei skarbowych 1.399.643 złr.)

Razem przeto jest w etacie ministerstwa handlu wydatków na Galicję 3.187.252 (na całe państwo wydatków analogicznych 23.940.134 zł.); dochodów z Galicji 2.315620 złr. (z całego państwa 19.339.643 złr.)

Rozdział XXVIII: Ministerstwo rolnictwa; wydatki zwyczajne 10.069.210 złr. (o 96 320 złr. więcej niż na rok 1877), nadzwycz. 1.049 440 zł. (o 182 100 złr. mniej), razem 11.118.650 złr. (o 85.780 złr. mniej); dochody zwycz. 10.290.240 zł. (o 79.590 złr. więcej), nadzw. 78.900 złr. (o 29.000 złr. więcej), razem 10.369.140 złr. (o złr. 108.590 więcej).

W rozdziale tym mieszczą się następujące wydatki na Galicję:

1) w tytule kultury krajowej, mianowicie w paragrafie subwencyj na zakłady itp. 19.000 złr. (na całe państwo 218.500 złr.);

Wyszczególnienie: na wyższy zakład rolniczy w Dublanach i niższą szkołę rolniczą tamże 7000 złr., na szkołę leśniczą we Lwowie 5000 złr., na szkołę hodowli lnu w Gródku 3000 złr., na szkołę gorzelniczą we Lwowie 1000 złr., na szkołe rolniczą w Czernichowie 2000 złr., na kursa dopełniające (*Fortbildungs unterricht*) 1000 złr.

Uwaga. Niektóre pomniejsze subwencje, jako to na nauczycieli wędrownych i statystykę rolniczą, nie są wyszczególnione. Możemy tu przypuścić co najwięcej 2000 złr., które będą wydane na Galicję.

Ze względów oszczędności zaniechano między innemi, tj. między odnoszącemi się do całego państwa, następujących nowych pożądanych wydatków: na meteorologiczną stację doświadczalną przy szkole leśniczej we Lwowie, na utworzenie szkoły rolniczej w Horodence, na przeobrażenie szkoły rolniczej w Czernichowie, z czego wszystkiego dostałoby się było Galicji około 20.000 złr.

Z innych znacznych subwencyj, jako to: melioracje, na zalesienia, na hodowlę bydła, na jedwabnictwo itp. nie wyszczególniono nic dla Galicji; rozczytując się jednak w uwagach objaśniających, widzimy przeznaczone na jedne kraje wydatki tak znaczne, że dla drugich albo nic już, albo bardzo mało pozostaje. Z sumy 176.500 złr. możemy przyjąć co najwięcej 5000 złr. na Galicję (głównie na nagrody za hodowlę bydła). Ogółem przeto dział subwencyj obejmowałby wydatków na Galicję 26.000 złr., na całe państwo obejmuje 395.000 złr.

2) W tytule organów nadzoru nad kulturą krajową 8443 złr. (na całe państwo, po strąceniu wydatków centralnych 172.494 złr.);

3) w tytule władz górniczych 14 512 złr. (na całe państwo, po strąceniu wydatków nieanalogicznych 177.626 złr.);

4) w tytule administracji stajen ogierów skarbowych 201 300 złr. (na całe państwo 953 000 złr);

5) w tytule dóbr i lasów skarbowych 660.510 złr. (na całe państwo) 3,600.600 złr.);

Wyszczególnienie: na dyrekcję w Bolechowie 74.200 złr., na koszta gospodarstwa i t. p. 528.990 złr., na nowe budowle 20.800 złr., na nadzwyczajne koszta gospodarstwa 36.500 złr.;

3) w tytule zakładów górniczych (Swoszowice) 85.570 złr. (na całe państwo 4,669.600 złr.)

Dochody zaś z Galicji są następujące:

1) w tytule organów nadzoru na kulturę krajową 600 złr. (z całego państwa 2110 złr);

2) w tytule opłat górniczych 13.800 złr. (z całego państwa 270.000 złr.);

3) w tytule administracji stajen ogierów skarbowych 37.400 złr. (z całego p. 179 200 zł.)

4) w tytule dóbr i lasów skarbowych 812.270 złr. (z c. p. 4,427.300 złr.);

5) w tytule zakładów górniczych (Swoszowice) 47.570 złr. (z c. p. 5,322.000 złr.);

Ogółem tedy jest w etacie ministerstwa rolnictwa wydatków na Galicję 996.335 złr. (na c. p. wydatków analogicznych 9,968.650 złr.); dochodów z Galicji 911 640 złr. (z c. p. 10,200.610 złr.)

Rozdział XXIX: Ministerstwo sprawiedliwości; wydatki zwyczajne 19 827.100 złr. (o 221.100 złr. więcej niż na rok 1877), nadzwycz. 1,473 420 złr. (o 241.630 złr. mniej); dochody 575 800 złr. (o 182 900 złr. więcej).

W rozdziale tym jest wydatków na Galicję:

1) w tytule sądownictwa po krajach 3,398.300 złr. (na c. p. 16 808.000 złr.); nadto 570 złr. na zakupienie domu w Śniatynie (na c. p. podobnych wydatków 743.920 złr.);

2) w tytule więzień 447.140 złr. (na całe państwo 2,556.000 złr.), a w kwocie tej mieszczą sie już wydatki na budowle we Lwowie i Stanisławowie.

Dochodów zaś jest:

1) w tytule sądownictwa 6.775 złr. (z wszystkich krajów 12.400 złr.);

2) w tytule więzień 102.819 złr. (z wszystkich krajów 563.400).

Ogółem tedy jest w etacie ministerstwa sprawiedliwości wydatków na Galicję 3,846.010 złr. (na c. p. 20,107.920 złr.); dochodów zaś 100.594 złr. (z c. p. 575.800 złr.) (D. n.)

Peszt 11. listopada. Essad bej, turecki poseł w Wiedniu, przybył tu wczoraj w towarzystwie swego sekretarza, Mehrana Effendiego; na dworcu kolei przyjmował go jeneralny konsul, Khalil effendi. Dzisiaj na prywatnej audjencji przedłoży poseł cesarzowi uwierzytelniające listy. Przybycie posła wzbudza tu nadzieje pokojowe, jak donosi *Sonn- u. Mont. Ztg.*

Kronika.

Lwów 13. listopada.

Krajowa komisja dla działu rolnictwa na powszechnej wystawie w Paryżu 1878, zamierza urządzić wystawę zbiorową celnych płodów rolniczych kraju naszego.

W tym celu ma zaszczyt zaprosić P. T. producentów pszenicy, jęczmienia, koniczyny, rzepaku i chmielu, by zechcieli wziąć udział w wspomnionej wystawie, przesyłając krajowej komisji dla działu rolnictwa po 10 litrów wymienionych płodów rolniczych.

P. T. producenci, którzy zechcą przychylić się do niniejszej prośby, raczą pisemnie lub ustnie zgłosić się do krajowej komisji dla działu rolnictwa (w prezydjum ck. namiestnictwa we Lwowie) najpóźniej do końca listopada br. w celu wypełnienia odpowiedniej deklaracji, a w czasie właściwym osobnem pismem wezwani będą do nadesłania zadeklarowanych płodów.

Wszelkie pisma do krajowej komisji dla działu rolnictwa na wystawie paryskiej wolne są od opłat pocztowych, skoro na okładce umieszczone są słowa: „w sprawie powszechnej wystawy paryskiej w r. 1878 na urzędowe wezwanie".

We Lwowie dnia 28. października 1877 r. — Z krajowej Komisji dla działu rolnictwa na powszechnej wystawie w Paryżu 1878. *Włodzimierz Dzieduszycki*, prezes.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zezwolił sędziom powiatowym Janowi Szankowskiemu w Mikołajowie i Józefowi Schabenbeckowi w Czortkowie zamienić się na posady.

Krajowa Rada szkolna zamianowała zastępcę nauczyciela Antoniego Jaworowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Prosowcach, nauczyciela Jakóba Antoniewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bachowie, zastępcę nauczyciela Jana Bielińskiego rzeczwistym nauczycielem szkoły etatowej w Nestorowicach, nauczyciela Jana Kulczyckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Radłowicach, i nauczyciela Adolfa Kropiwnickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Studzianie.

Na pamiątkę uroczystości poświęcenia akademji technicznej odbito w zakładzie p. Sternberga medale pamiątkowe.

Awans listopadowy w armji. (Dokończ.) W mięszanych oddziałach armji mianowani dalej: Szef sztabu generalnego przy komendzie wojskowej w Krakowie Jerzy bar. Waldstätten szefem sztabu generalnego przy komendzie generalnej we Lwowie.

W oddziałach czynnej landwery mianowani: podpułkownik i komendant nowosądeckiego bataljonu landwery pieszej nr. 60, Rudolf Trost, pułkownikiem; kapitanowie I. klasy Wincenty Kwiatkowski i Erazm Ciehulski komendantami bataljonów, pierwszy przy stanisławowskim bataljonie landwery pieszej nr. 62, drugi przy sanockim bataljonie landwery pieszej nr. 57. Komendantem bataljonu mianowany również kapitan I. klasy Józef Panatowski przy złoczowskim bataljonie landwery pieszej nr. 67. Kapitan I. klasy Hugo Dangelmaier mianowany kapitanem I. klasy przy sanockim bataljonie landwery pieszej nr. 57.

Kapitanami II. klasy mianowani porucznicy: Feliks Wollen przy żółkiewskim bataljonie landwery pieszej nr. 64. Jan Oberc z tarnopolskiego bataljonu landwery pieszej nr. 71 przy czortkowskim bataljonie landwery pieszej nr. 69. Wilhelm Wolf z kolbuszowskiego bataljonu landwery pieszej nr. 56 przy samborskim bataljonie landwery pieszej nr. 61 i Karol Rischka z lwowskiego bataljonu landwery pieszej nr. 63 przy brodzkim bataljonie landwery pieszej nr. 68.

Podporucznikami mianowani zastępcy oficerscy: Gustaw Kapps z kołomyjskiego bataljonu landwery pieszej nr. 66 przy żółkiewskim bataljonie landwery pieszej nr. 64. Franciszek Zamarsky z cieszyńskiego bataljonu landwery pieszej nr. 10 przy lwowskim bataljonie landwery pieszej nr. 63. Stanisław Czernek z krakowskiego bataljonu landwery pieszej nr. 52 przy kolbuszowskim bataljonie landwery pieszej nr. 56.

Kapitan II. klasy ewidencji i zawiadowstwa przy żółkiewskim bataljonie landwery pieszej nr. 64. Józef Kraft mianowany kapitanem I. klasy, a podporucznik ewidencji i zawiadowstwa czerniowieckiego bataljonu landwery pieszej nr. 77, Fryderyk Adasiewicz, porucznikiem.

W oddziałach nieczynnej landwery mianowani: kapitanami II. klasy porucznicy Józef Bittner i Edward Köhler, obydwaj przy wadowickim bataljonie landwery pieszej nr. 54; dalej porucznikami, podporucznicy: Edward Podraza przy rzeszowskim bataljonie landwery pieszej nr. 55, Antoni Popiel przy czortkowskim bataljonie landwery pieszej nr. 69, Fryderyk Friedrich przy rzeszowskim bataljonie landwery pieszej nr. 5?, Jan Gruda przy tarnowskim

---

jęcemi związku z otaczającymi go przedmiotami, bo nie zwracał najmniejszej uwagi na to, co się około niego działo, i dopiero wtedy ocknął się z zadumy, gdy koń przechodząc przez pastwisko, po za ogrodem dworskim rozciągające się, wszedł pomiędzy gromadę szczypiących gęsi i niespokojnie począł strzydz uszami. Karol ściągnął cugle mundsztuka i spojrzał przed siebie. W pośród stada gęsi szczypiących trawę, składające się przeważnie z młodego gęsiego pokolenia, stało dziewczę w ubogiej sukience z szafirowej z płótna spódniczce i ciekawie przyglądało się panu. Karol zatrzymał konia i spojrzał na dziewczynę. Było to jeszcze dziecko, lat dwanaście najwięcej mające. Z pod jasnych, nie splecionych włosów, bujnie spływały jej na ramiona. Twarz trochę wyzędniała, bez względu na działanie słońca, była przezroczystej białości i rysów nie tyle może regularnych, ile dziwnie charakterystycznych, w których jakaś rzewna, nieraz melancholja, zwracała na siebie uwagę każdego, który choć trochę ma rozwinięte poczucie piękna, tembardziej, że oczy wielkie a czarne, były w istocie imponujące, piękne i głębokie...

Karol z widocznem zadziwieniem patrzał na dziewczynkę i po chwili rzekł do niej:

— Co ty tu robisz?

Dziewczyna zaczerwieniła się jak wiśnia, zasłoniła twarz zieloną gałązką i prawie drżącym głosem odpowiedziała:

— Pasę gęsi, panie...

— A czyjeż to są te gęsi?

Dziewczyna odsłoniła twarz i uśmiechnęła się

— A czyjeż? ino pańskie...

— To ty we dworze służysz?

— Jużci — a bo wy to pan mnie pierwszy raz widzi? — zapytało ośmielone dziewczę.

— Nie zauważyłem cię jeszcze nigdy... A jakże ci imię?

— Wikcia.

— No, bądź zdrowa Wikciu!

— Niech pan jedzie z Bogiem!

Karol zawrócił koniem i zwolna posuwał się ku dworowi. (D. c. n.)

batajlonie landwery pieszej nr. 53, Juljusz Spitzer przy krośnieńskim batajlonie landwery pieszej nr. 58, Władysław Starkel przy sanockim batajlonie landwery pieszej nr. 57, Stanisław Szymkiewicz przy tarnowskim batajlonie landwery pieszej nr. 53, Wilhelm Nowina Przybylski przy krakowskim batajlonie landwery pieszej nr. 52, Teodor Borodajkiewicz przy stryjskim batajlonie landwery pieszej nr. 65 i Józef Kleber przy kołomyjskim batajlonie landwery pieszej nr. 66; wreszcie podporucznikami mianowani zastępcy oficerscy i kadeci Antoni Bolwiński przy czortkowskim batajlonie landwery pieszej nr. 69 i Jan Golling przy żółkiewskim batajlonie landwery pieszej nr. 64.

Rotmistrz II. klasy w stanie nieczynnym landwery konnej Adolf Schneider rotmistrzem I. klasy przy galicyjskim szwadronie ułanów nr. 3; lekarz batajlonowy landwery w stopniu porucznika dr. Franciszek Mossler lekarzem batajlonowym w stopniu kapitana i lekarza pułkowego II. klasy przy przemyskim batajlonie landwery pieszej nr. 59; porucznik Antoni Koschtial rotmistrzem II. klasy przy krajowej komendzie żandarmskiej nr. 5, zaś rotmistrz I. klasy przy tejże komendzie, Franciszek Wichodil, przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności wyraz najw. uznania długoletnich i dobrych zasług. Kapitan batajlonu artylerji fortecznej nr. 6 Karol Hausenblas, przy sposobności obchodu swego 50-letniego jubileuszu służbowego, w uznaniu położonych zasług otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wojskowy stew lekarski dr. Paweł Prager ze szpitala garnizonowego nr 14 we Lwowie, mianowany starszym lekarzem rezerwy przy pułku piechoty nr. 10.

Dr. Leon Feingold, landwerzysta, mianowany lekarzem batajlonowym z rangą starszego lekarza oraz charakterem porucznika przy krośnieńskim batajlonie landwery pieszej nr. 58.

Vom k. k. General Commando in Lemberg. Milit. Abt. 7713 otrzymaliśmy pismo następujące: Da die in Folge des im Blatte vom 21. October 1877 Nr. 241 gebrachten Artikels über die Anwerbung von 6 Musik Eleven der hierortigen „Harmonie" gepflogenen Erhebungen nachweisen, dass die in diesem Artikel auf das Vorgehen des k. k. Infanterie Regiments Freiherr von Handel Nr. 10 bezüglichen Angaben unrichtig sind, und dass das 10 Infanterie Regiment vollkommen gesetzlich vorgegangen ist, so wolle die löbliche Redaction auf Grund des Artikel II. des Gesetzes vom 15. October 1868 nach Vorschrift die diesbezügliche Berichtigung im nächsten Blatte einschalten. Vom k. k. General Commando. Lemberg am 6. November 877. (Pieczęć z napisem: k. k. General-Commando-Präsidium. — Podpis żadnego.)

Z Izby sądowej. W niedzielę odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na kadencję sądową, rozpoczynającą się dnia 26. listopada. Wylosowani jako główno przysięgli: Dr. Liske Franciszek, Milaszewski Jan, Łaszowski Zygmunt, Żywicki Bazyli, Kopystyński Franciszek, dr. Rubko Władysław, dr. Berliner Henryk, Zakaszewski Kajetan, Wieden Józef, Czerwiński Bolesław, dzierżawca dóbr Szczepiatyn, Kostecki Maciej, Baltaban Karol, Rodicz Achilles de Berlinen-Kampf, Pragar Marek, Nawrocki Antoni, Mikosiński Józef, Penther Gustaw Adolf, Alder Józef, Jakobi Michał, Rzuchowski Rudolf, Skrzyszowski Michał, Minter Hermann, Biliński Feliks, Baron Isaak, Kesselring Jakób, Bąkowski Adolf, Kotarzyński Michał, Gruszka Michał, dr. Raabe Jakób, Sobecki Jan, Sweczyn Franciszek, Simon Edward, dr. Rares Adolf, Lang Bronisław, Lam Jan, Papara Dyonizy.

Zastępcy: Gołąb Jędrzej, dr. Smitowski Mieczysław, Przybylski Jan, dr. Lewicki Kornel, dr. Hryszkiewicz Piotr, Żmurko Wawrzyniec, Nawratil Józef, Felig Kalmann, Sawicki Józef.

(N) **Z czytelni akademickiej.** Dnia 10. bm. przypadała 19-letnia rocznica założenia czytelni akademickiej, z tego powodu urządzono za staraniem wydziału czytelni wieczorek deklamacyjno-muzykalny. Częścią muzykalną kierował dyrektor Mikuli. Wieczorek rozpoczął się przemową wstępną, którą miał prezes czytelni akademickiej, następnie wykonane na 4 ręce „Andante con variationi" przez pp. M. i Os. z wielką precyzją, wywołało rzęsiste oklaski. Dalszy ciąg programu był dość urozmaicony. Nadmienić wypada, że zasłużone oklaski zbierali akademicy za odczyt i deklamację, jako też i śpiewacy. Na pochlebną wzmiankę zasługuje arja z opery, którą odśpiewał pan M. i duet Mendelsohna na tenor i baryton, odśpiewany przez pp. W. i M. Prócz tego odegrał na skrzypcach p. Szw. pięknie „Andante i Finale" z 7go koncertu Beriota. W ogólności wypada powiedzieć, iż wieczorek odbył się z wielkiem zadowoleniem licznie zgromadzonych słuchaczów.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy od p. Rogulskiego z Milna szarpie a od komitetu dam dobroczynności w Brzeżanach ze składek .5, od Franciszka Kinelskiego 1, Aszera Rubicza 1 i Franciszka Groszuba 1 gld.

Teatr W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 13 bm „Hugenoci," opera w 5 aktach Mayerbeera. Drugi występ gościnny panny Renée. Występ basisty pana Saccardi.

(b) Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy komedja ś. p. Al. hr. Fredry p. t. „Nie mogę się ożenić," pomiędzy dziełami pośmiertnemi wielkiego pisarza zajmuje jedno z miejsc najpierwszych. Po „Wielkim człowieku" i pięknej bluetce „Świeczka zgasła" tej sztuce miejsce się należy. Nie jest to komedja, ale farsa najczystszej wody. Od farsy nie wymaga się prawdziwie i konsekwentnie przeprowadzonych charakterów, logicznie obmyślanych sytuacyj, głębiej obmyślonej tendencji, tego też wszystkiego nie ma w „Nie mogę się ożenić"; natomiast żądamy, aby farsa była dowcipną, pełną ucieszných zwrotów i komicznej werwy, a te zalety znajdujemy w sztuce, o której mówimy. Wprawdzie trudno w tej „komedji" poznać starego Fredrę, zdaje się raczej, że wyszła ona z pod pióra syna, farsisty *par excellence*, ale już przyzwyczailiśmy się nie wymagać wiele od spuścizny Fredry. Jedno tylko w tej farsie razi i to mocno: niektóre żarty są tak pieprzne i tłuste, że każda pani rumienić się musi, a tylko urwisze obsypują je oklaskami. Jednem słowem, uśmiać się można — et i wszystko. Przedstawienie wczorajsze wypadło bardzo dobrze, dzięki wybornej grze pani Parżnickiej i pp. Zamojskiego, Dobrzańskiego i Kwiecińskiego. Szczególnie p. Dobrzański grą swoją ubawił wybornie publiczność. Na zakończenie odśpiewano prześliczną jednoaktową operę Moniuszki p. t. „Verbum nobile," w której partję sopranową odśpiewała bardzo dobrze pani Skalska. Pani Sk. bardzo dobrze włada miłym swym głosem, śpiewa z uczuciem, szkoda tylko, że głos jej tak słaby. Zdaje nam się jednak, że ta słabość głosu jest skutkiem słabości, którą niedawno przebyła, i że wkrótce ustąpi. P. Köhler jak zawsze był znakomitym Marcinem, polonez odśpiewał z taką werwą, że porwał wszystkich słuchaczy, a grał tak, że mu prawie wszyscy artyści dramatyczni pozazdrościć mogą. Bo też to prawda, że on tylko i Linkowski mają tradycje Nowakowskiego, jak chodzić i ruszać się w kontuszu.

Stan powietrza. Dziś 13. listopada + 4° R. Pogoda.

Kraków 12. listopada. W sobotę wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Zyblikiewicza posiedzenie komisji wodociągowej. Prezydent oznajmił, że do budowy wodociągów będzie można przystąpić na wiosnę r. 1879, a ponieważ na wybudowanie ich potrzeba 16 miesięcy czasu, przeto w ciągu r. 1880 mogą być oddane na użytek publiczny.

Dnia 9. b. m. odbyło się pod przewodnictwem członka akademji Lucjana Siemieńskiego posiedzenie wydziału filozoficznego akademji umiejętności, na którem dr Kazimierz Morawski czytał ustęp z obszernej rozprawy p. t. „Studja nad retoryką rzymską za panowania imperatora Augusta." Nazajutrz wydział historyczno-filozoficzny akademji odbył posiedzenie. Członek prof. dr Szujski zdał sprawę z nadesłanej pracy p. Stanisława Lukasa „Rozbiór podługoszowej części kroniki Bernarda Wapowskiego." Autor podawszy w tej pracy pogląd na rozwój naszej nowszej historjografji, rozpoczynającej się od „Monumentów" Bielowskiego, daje życiorys Wapowskiego, przechodzi następnie do podługoszowej części historji Wapowskiego i rozbiera w tym celu dwa jego źródła: „Miechwitę do r. 1506 i „Decjusza do r. 1517"; przeprowadza mozolne studja porównawcze tekstu Miechowity i Wapowskiego i wykazuje, że Wapowski w rzadkich tylko wypadkach miał uzupełniające wiadomości, zwyczajnie zaś tylko szeroko omawiał Miechowitę. Podobnież twierdzi o jego korzystaniu z Decjusza i przywodzi wiadomości właściwe Wapowskiemu, których nie ma w Decjuszu. Część od r. 1517 porównywa autor z „Tomicjanami", wykazując jej braki i zalety, a w końcu dodaje kilka ekskursyj historycznych. Po tem wyjaśnieniu przez sprawozdawcę, postanowiono pracę tę przesłać komitetowi redakcyjnemu.

Już w sobotę mnóstwo osób spieszyło na wystawę sztuk pięknych, aby podziwiać dopiero co ustawiony obraz Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona." — Wczoraj tłok w salach był nadzwyczajny, przeszło 3 tysiące osób przesunęło się przed wspaniałem dziełem znakomitego mistrza. Dzisiaj także liczba oglądających jest bardzo znaczną, mimo wyższej ceny wstępu na ten dzień.

Stanisławów 9. listopada. Onegdaj sprawiło nam Towarz. miłośników muzyki miłą niespodziankę, czcząc koncertem pamięć Frydryka Chopina. Cały program składał się z samych utworów nieśmiertelnego Orfeusza polskiego. Panie i panowie uczestniczący w koncercie, wywiązali się dobrze ze swoich zadań; również podobała się powszechnie deklamacja wiersza Ujejskiego, wygłoszona przez pana B. Należy się przeto zasłużone uznanie szan. dyrekcji i członkom Towarzystwa, że oddają hołd przedewszystkiem jeniuszom ojczystym, co nas napawa nadzieją, iż w przyszłości nieraz jeszcze usłyszymy muzykę artystów naszych, odtworzoną w ich cześć i pamięć, przez członków tegoż Towarzystwa, któremu niebrak sił odpowiednich. Sprawia to rozkosz, podnosi ducha słuchaczów i dodaje otuchy nękanemu narodowi, że gwiazda wolności nie zgasła dla niego, skoro posiada mężów sławnych na świat cały:

„Bo tam, gdzie naród zasługi i cnotę,
„I wielkich mężów umie wielbić dzieła,
„Tam znów wolności błyśnie złońce złote
„I praca wieków nigdy nie zginęła."

Wiedeń 12. listopada. (**Kronika wiedeńska.**) Z Pragi donoszą telegraficznie, że niemiecki zakon Joanitów urządził olbrzymi tren sanitarny, który wczoraj w Strakonicach umieszczono na szynach. Namiestnik Czech odjechał tamże.

W meteorologicznym zakładzie państwowym w Wiedniu skradziono w tych dniach rozmaite narzędzia w wartości kilku tysięcy guld.

Burmistrz m. Wiednia wzywa mieszkańców do oszczędzania wody źródlanej dostarczanej wodociągami i ograniczenia jej do picia i gotowania, gdyż w miarę rozszerzania sieci rur wodociągowych, zaczyna wody niestarczać, i dopiero w przyszłym roku rozpoczną się roboty, aby zasilić miasto z nowych źródeł. Zdaje się, że nie tyle zwiększenie konsumcji wody wpłynęło na jej niedostateczność, jak raczej ubytek wody u samych źródeł.

Przed 40 laty zajaśniała na horyzoncie poezji niemieckiej świetna gwiazda, Karol Beck. On pierwszy dał poznać Niemcom piękności puszcz węgierskich i pierwszy odmalował bajronowskim owiane urokiem postacie „Csikosa" i „Honweda." Pamiętamy zapał, jaki wzniecił owego czasu Beck, towarzysz Lenaua i Anast. Grüna. Ten ostatni skończył z apostoła wolności na liberalizmie centralizacyjnym, miewając poetyczne mowy w Radzie państwa, jako hr. Antoni Auersperg, i pisząc konwencjonalne wiersze, w których własną wielkość swą wielbił, spoczął też w marmurowem mauzoleum, w dziedzicznej swej włości Haselbach, w Styrji; drugi bar. Nimptsch-Strahlenau popadł w obłąkanie, a o Karolu Becku nie słyszeliśmy tak dawno, żeśmy nawet nie wiedzieli, czy żyje. Aż oto teraz znajdujemy w dziennikach wiedeńskich wezwanie do serc litościwych, aby nie dozwoliły umrzeć z głodu starcowi schorzałemu i porażonemu, który żyje w Wiedniu w wielkiej nędzy. — Powtarza się więc historja Camoënsa — i dziś poeci narażeni są na śmierć głodową.

Budapeszt 10. listopada. Rozbójnicy na Węgrzech nie przestają niepokoić wozów pocztowych, lubo zawsze teraz towarzyszy tymże asystencja wojskowa. W nocy na 3. bm. karjolka napadniętą została przez opryszków pomiędzy Bacs-Almas a Bają. Towarzyszący jej honwed jednak tak dzielnie powitał napastników pałaszem, że jeden z nich zginął na miejscu, a reszta uciekła nie naruszywszy przesyłek pocztowych. Tej samej nocy i na tej samej drodze druga banda złoczyńców napadła wóz pocztowy, jadący z Baji do Bacs. Zbójcy dali z zasadzki ognia do pocztyljona i żołnierza, obu ranili, ale mimo to znaleźli taki opór, że uciekać musieli nic nie wskórawszy. Przed kilkoma miesiącami na tej samej drodze przy podobnym napadzie pocztyljon i honwed stracili życie.

Administratorem archid. warszawskiej na miejsce zmarłego prałata Stanisława Zwolińskiego wybrany kanonik warszawski ks. Antoni Satkiewicz, uzyskał zatwierdzenie na tem stanowisku ze strony władzy w Petersburgu.

Paryż 9. listopada. (**Drobiazgi paryskie.**) Według wykazów urzędowych, Francja liczy obecnie 36,905,788 mieszkańców. Dziewcząt jest o cały miljon mniej anizeli chłopców; mężczyźni i kobiety są w równej prawie liczbie; wdów jest o miljon więcej aniżeli wdowców. Od r. 1872 przyrost ludności wynosi 802,867 głów.

— Dla udogodnienia komunikacji podczas przyszłej wystawy między Trocadero i Marsowem-Polem zbudowaną będzie mała hydrauliczna kolej żelazna po której wagony bez kół i lokomotywy po pochyłości wynoszącej 10 stopni przebiegać będą odległość 400 metrów mniej aniżeli w minucie. Wagony, których będzie tylko 3, mieścić się będą na sankach i suwać po gładkich szynach. W środku tzw. płozów w sankach znajdować się będzie mały otwór łączący się ze zbiornikiem wody poddanej ciśnieniu 3ch atmosfer. Tym sposobem pomiędzy sanki a szyny wciskać się będzie woda, zapobiegając tarciu i rozgrzaniu. Pociąg taki będzie miał siłę do przewiezienia na raz 165 osób z szybkością pół kilometru na minutę. Obliczono, że dziennie przewiezie 33 tysiące osób. Płacę za przejazd ustanowiono na 50 centymów (20 centów).

— Niejacy państwo B. małżonkowie, mieszkańcy Paryża, podczas oblężenia zakopali w piwnicy swego domu 60 tysięcy franków w papierach wartościowych, umieściwszy je w dwóch słojach szklanych i dla bezpieczeństwa spisawszy numera. Podpatrzyła to ich służąca i opowiedziała swemu kochankowi, który wykradł oba słoje i zakopał jeden z nich w Bulońskim lasku, a drugi w Vincennes. Po wojnie państwo B. zamierzyli odkopać swój skarb, a nie znalazłszy go, dali znać do policji, przedstawiwszy zarazem wykaz numerów obligacyj. Obecnie policja schwytała złodzieja, gdy mieniał kupony, i ten przyznał się do kradzieży. We wskazanych miejscach znaleziono cały kapitał nietknięty, gdyż nieprawy jego posiadacz przez cały czas odcinał tylko przy sposobności kupony.

Księżniczka Persigny, wnuczka marszałka Neya, córka księcia Persigny, przyjaciela Napoleona III., wychodzi za mąż za izraelitę p. Fridmanna, syna handlarza chmielu w Pradze. Shocking...

Patti była niedawno przedmiotem pojedynku w Medjolanie. Pewien kupiec posprzeczał się z buchalterem o to, kto lepiej śpiewa Patti czy Galetti i wyzwał go na szable. Pojedynek skończył się na zranieniu buchaltera w rękę.

Reklama. Wychodząca w Brukseli *Gazetta* opowiada następującą ciekawą historyjkę: Pan Delcour, szef ministerstwa spraw wewnętrznych, nakazał kosztem rządu rozprzestrzenić w wielkich masach broszurę o chrząszczyku ziemiaczanym „Colorado." Autor tej broszury, niejaki Charles Riley, entomolog w państwie Missouri, doradza, że najlepszym środkiem przeciw chrząszczykom jest zielona farba paryska. Cóż się okazało? Riley nie jest ani entomologiem, ani chemikiem, ani gospodarzem, ale po prostu fabrykantem farby w Paryżu. — Zrobił więc reklamę swym wyrobom na koszt rządu belgijskiego.

(M. M.) **Maurycy Safir**, niemiecki humorysta, miał w ostatnich chwilach swojego życia z pewnym wiedeńskim literatem zaciętą szermierkę, oczywiście—gęsiemi mieczami. Polemika między obydwoma pisarzami, zapełniała fejletony dwóch dzienników przez parę tygodni. Pan X, przeciwnik Safira, nazwał go starym warjatem, pozbawionym już wziętości literackiej, którego dowcipy postradały już swój urok, itd.; w końcu oświadczył w artykule pod napisem: „ostatnie moje słowo do p. Safira", iż on sam (pan X) i każdy inny uczciwy żurnalista pisuje dla honoru, podczas gdy p. Safir pisze za pieniądze; krótko odpowiedział na to Safir w ostatecznej odprawie dla p. X.: „Każdy pisze za to, co mu brakuje". Oczywiście, że sobie tym dowcipem większość publiczności, czytającej ową polemikę, zjednał.

(M. M.) **Anegdotka**. Znany z czasów wielkiej rewolucji francuskiej jenerał Custine, spotkał się podczas pewnej podróży z jednym eksjezuitą i z Franciszkaninem. Właśnie w owym czasie umarł papież Klemens XIV, który wyszedł był z zakonu Franciszkanów, a jako głowa kościoła zadekretował zniesienie zakonu jezuickiego. Śmierć jego sprawiła więc radość wszystkim Jezuitom i dla tego to z tryumfem odezwał się podróżujący Jezuita do Franciszkanina: „Przecież raz wasze wielkie światło kościelne zgasło." „Tak", przerwał mu Custine, „ale wprzód na waszym pogrzebie świeciło."

Widmo proroka. Doniesiono ze Stambułu, że pomiędzy wzburzoną ludnością rozeszła się pogłoska, jakoby sułtanowi ukazał się we śnie prorok nakazujący mu zawarcie pokoju. Ta prosta interwencja Mahometa nie jest nowym pomysłem. Po śmierci wielkiego reformatora Mahmuda II., prorok w ten sam sposób miał się objawić. Wówczas rozeszła się w Stambule wieść, że z grobu zmarłego sułtana wychodzą jęki straszne i wołania: „Goreję! Goreję!" Fanatycy mówili, że Mahomet za swoje reformy pali się w piekle. Pogłoska ta doszła do uszu syna i następcy Mahmuda, Abdul Medżida, ojca teraźniejszego sułtana, a ten postanowił osobiście przekonać się o jękach swego rodzica. Niespodzianie przyszedł do meczetu, pod którym pogrzebano jego ojca, a przekonawszy się, że rzeczywiście jęki z grobu wychodzą, kazał otoczyć meczet i zarządził ścisłą rewizję. W grobie znaleziono derwisza, którego natychmiast przed sułtanem stawiono. Ten zeznał, że pokazał mu się prorok i kazał mu odgrywać tę komedję dla ostrzeżenia Abdul Medżida, aby nie wstępował w ślady ojca. Sułtan przekonał się, że derwisz był najęty przez kilku fanatycznych ulemów, kazał go zaszyć w worek i rzucić do Bosforu.

Sprostowanie. We wczorajszym *Dzienniku* w rubryce „o wystawie krajowej zamiast „zajrzyjmy n. p. do Wiednia," czytaj „do Wiśnicza."

Korespondencja od Redakcji. Panu E. B. Nie możemy. — Stowarzyszeniom zgłaszającym się o gratysową przesyłkę Dziennika, odpowiadamy, że koszt druku, stępla, papieru i marki pocztowej nie pozwala nam na taką ofiarę.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 12. bm. **Licytacje.** Realność l. 68, 60 i 74 w Hołosku (pow. Lwów). Cena wyw 18.137 zł. — Realność l. 101 w Winnikach (pow Żółkiew). Cena wyw. 300 zł. — **Konkursa.** Stypendjum 200 zł dla uczniów szkoły weterynarji. — Posada dyurnisty w Lisku 25 zł. miesięcznie.

Ogólne sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego po dzień 1. listopada 1877: Udział członków Winien 11.511 zł. 2 ct., Ma 1174 zł. 49 ct. Pożyczki na skrypta i weksle Winien 6972 zł. 76 ct., Ma 17.878 zł. 79 ct. Procenta Winien 600 zł. 55 ct., Ma 63 zł. 23 ct. Fundusz rezerwowy Winien 470 zł. Koszta administracyjne Winien 1056 zł. 31 zł., Ma 1160 zł. 23 ct. Fundusz pensyjny Winien 11 zł. Zaległe procenta za rok 1876 Winien 63 zł. 23 ct. Zaliczka na fundusz pensyjny Ma 100 zł. Gotówka z końcem października 18.7 Ma 308 zł. 1 ct. Suma Winien 20.684 zł. 85 ct., Ma 20.684 zł. 85 ct. — Ogólny przychód kasowy wynosi 20.684 zł. 85 ct. Ogólny rozchód kasowy wynosi 20.684 zł. 85 ct. Ogólny obrót kasowy wynosi 41.379 zł. 60 ct.

Konatyn, d. 6. listopada 1877.

Chudzicki, rachmistrz. Kowalewski, prezes Stow.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Lwów 9. listopada. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów, Pszenica czerwona złr. 10·— do 10·50, pszenica biała 10·25 do 10·75, pszenica żółta złr. 9·25 do 9·75, jesienna —·— do —·—, żyto 6·50 do 7·—, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 7·— do 7·25, pastew. 6·25 do 6·50, owies złr. 6·50 do 6·75, groch do gotowania złr. 8·— do 8·50, pastewny złr. 7·— do 7·50, wyka złr. 4·50 do 5·—, bób złr. 8·25 do 9·50, kukurudza stara złr. 6·— do złr. 6·50, nowa złr. 5·50 do 6·—, rzepak zimowy złr. 15·50 do 16·—, rzepak letni 13·75 do 14·25, lnianka 12·— do 12·25, nasienie lniane 12·50 do 13·—, nasienie konopne 8·50 do 9·—, koniczyna 45·— do 50·—, kminek 46·— do 48·—, anyż 34·— do 48·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 31·—, w terminach w miesiącu —·—

Waluta: mark złr. —·58½; rubel 1·20, Napoleondor złr. 9·55

Przemyśl 6. listopada. (Sprawozdanie tygodniowe). Na naszym targu płacono: Pszenicę 100 kilogr. złr. 10.— do 10·70, żyto 100 kilo złr. 6.75 do 7·25, jęczmień browarny 100 kilo złr. 7·— do 7·50, jęczmień pastewny 100 kilo złr. 6·— do —·—, owies 100 kilo złr. 7·— do 3·—, hreczka 100 kilo złr. 6·50 do —·—, fasola 100 kilo złr. —·— do złr. —·—, bób 100 kilo złr. 7·— do —·—, koniczyna 100 kilo złr. 45.— do 80·—, groch 100 kilo 3·— do —, wyka 100 kilo —·— do —·—, ziemniaki 100 kilo —·— do —·—, masło 56 kilo 40.— do 42·—, kukurudza 100 kilo —·— do —·—, miód 100 kilo 46·— do —·—, nafta 50 kilo —·— do —·—, lnianka 56 kilo —·— do —·—, nasienie konopne 69 kilo złr. —·— do —·—, rzepak 100 kilo złr. —·— do —·—, spirytus za 56 liter 80 Tral 15·— do —·—, kminek 100 kilo zł. 45 do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Według nadeszłego dziś zawiadomienia, minister dr Stremajer przybędzie do Lwowa pojutrze o godzinie 5 z rana pociągiem pospiesznym. Na dworcu oczekiwać go będzie grono profesorów szkoły politechnicznej.

Przez Brody przechodziło 11go b. m. 50 wagonów z sucharami i 50 lowrów z przedmiotami szpitalnemi i częściami składowemi mostu.

Otrzymaliśmy dziś list prywatny ze Stambułu od osoby zbliżonej do sfer rządzących. Zapewnia on, że Porta nie myśli wcale o zawieraniu pokoju.

Do Kongresówki nadszedł telegrafem rozkaz powołania tych rezerwistów, którzy przy poprzednim poborze do wojska okazali się niezdolnymi do służby i jak najprędszego wyprawienia ich do południowych gubernij carstwa.

Z powodu braku wagonów na kolejach, do Warszawy transporta rannych przybywają w opłakanym stanie na wozach.

Według wiadomości z Petersburga ma być w carstwie zaprowadzony od 1. stycznia podatek klasowy.

Do *Pester Lloyda* donoszą, że w Petersburgu postanowiono rozpisać nową pożyczkę wewnętrzną.

Gołos odebrał telegram z m. Moskwy, że tamtejsze „Towarzystwo historyczno-archeologiczne", istniejące przy uniwersytecie moskiewskim postanowiło na walnem posiedzeniu d. 18. bm. przyłączyć się do protestu innych towarzystw naukowych i towarzystw dobroczynnych z powodu aresztowania w Galicji D. J. Iłowajskawo. Niech że drży Austrja!

Dziś (13go) Mac-Mahon w radzie ministrów ma ogłosić nazwiska członków nowego gabinetu.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 12. listopada. Komisja ugodowa przyjęła wniosek, ażeby sprawozdanie o cłach i związku handlowym równocześnie z przedłożeniem taryfowem wnieść do Izby.

Cattaro 12. listopada. Książę czarnogorski przybył dnia 10. listopada pod Wir-bazar nad jeziorem Scutari, aby odbyć przegląd skoncentrowanych tam wojsk, zkąd wnoszono, iż rozpocznie działanie przeciw Podgorycy. Tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu książę z 20 batajlonami zwrócił się ku Antiwari (port turecki). W niedzielę popołudniu słyszano aż w Cattaro huk działowy od Antiwari.

Cetynja 12. listopada. Czarnogórcy zdobyli dziś warownię Sutterman, dominującą nad miastem Antivari, zabrali załogę, dwa działa, amunicję i prowiant. Książę maszeruje dalej.

Bukareszt 12. listopada. „Agence Russe" donosi z Berlina: Porta nasunęła księciu Reussowi myśl, aby Niemcy w celu pośrednictwa w rokowaniach pokojowych poczyniły kroki. Książę Reuss odpowiedział, aby się Porta zwróciła do głównej kwatery moskiewskiej.

Petersburg 12. listopada (urzędowe). Z Bogot dnia 10. listopada donoszą, że w Szypce dnia 8. listopada toczyła się gwałtowna z obu stron kanonada. Straty nasze 4 zabitych, 14 rannych.

Dnia 9. listopada posunęła się kolumna jenerała Skobielewa, dała strzał sygnałowy i wzięła korzystając z mgły natychmiast w pierwszym rozpędzie wyżyny Zielonego pagórka (pod Plewną), zrębawszy posterunek turecki. Poczem zaraz oszańcowywała się na zdobytej pozycji, co rano dokończono. Turcy usiłowali dnia 9. listopada wieczór i 10. listopada rano wyprzeć wojska nasze, ale za każdym razem z wielkiemi stratami ich odparto.

Petersburg 12. listopada. (Urzęd.) **Z Bogot donoszą dnia 11. bm.: Tej nocy Turcy licząc na ciemność nocy i zmęczenie wojsk naszych, usiłowali z 5—7 batalionami niespodziewanie napaść na pozycje Skobelewa, który w przekopach nocował, wojskom nakazał był gotowość, a przypuściwszy Turków na sto kroków, przyjął ich salwą. Turcy uciekli, poczem osadzili się i utrzymywali gwałtowny ogień aż do godz. 2 po północy. Nasza zasadzka pozostała na swej pozycji. Straty nasze w obudwu nocach 120 zabitych i rannych.**

Berlin 12. listopada. Ogłoszono prospekt nowej moskiewskiej pożyczki pięcioprocentowej 375 miljonów franków. Subskrypcja odbędzie się d. 15. b. m. po kursie emisyjnym 76½ franków za 100 franków.

Wersal 12. listopada. Biura Izby tak samo ukonstytuowane jak przed rozwiązaniem Izby. Prezydent Grevy dziękując za ponowny wybór, rzekł, iż będzie się starał, utrzymać się na wysokości odpowiedzialności, którą mu jego funkcje jako obowiązek nakładają, również jak i Izba, wolą kraju zagrzana, będzie się umiała utrzymać na wysokości swej odpowiedzialności. (Oklaski z lewicy.) Izba przyjęła potem nagły wniosek Leblonda (z lewicy), zmierzający do zmiany regulaminu, ażeby prezydent stłumić mógł skutecznie wykroczenia przeciw porządkowi w biegu rozpraw. Przyjęto także nagły wniosek Alberta Grevy (z lewicy), żądający ustanowienia komisji ankietowej dla zbadania nadużyć, popełnionych podczas perjodu wyborczego, a poparty przez księcia Broglie w imieniu rządu. Izba zgromadziła się potem w biurach dla obrad nad tymi wnioskami.

Wersal 12. listopada. Posiedzenie Izby, ciąg dalszy. Albert Grevy uzasadniając swój wniosek, powiada, iż ważną rzeczą jest rozpocząć rozprawy o urzędowych kandydaturach, których potępienia kraj oczekuje.

Broglie oświadcza, że i rząd żąda nagłości i wyświecenia oskarżeń. Gdy nadejdzie chwila tworzenia komisji ankietowej, będzie on może żądał bezstronniejszych sędziów niż ci, których mu proponują. On okaże więcej gotowości, wobec komisji ankietowej niż owi, którzy niegdyś chwycili władzę w swe ręce, nie mając mandatu. On podda pod rozstrzygnięcie dziwne teorje, iż dwie z ustanowionych władz powinne się natychmiast poddać woli trzeciej (oklaski z prawicy). Nagłość wniosku potem przyjęto.

Paryż 12. listopada. Dzisiejsze popołudniowe wiadomości z Rzymu zaprzeczają wieściom o pogorszeniu się stanu zdrowia papieża.

Rzym 12. listopada. Minister robót publicznych Zanardelli podał się do dymisji. Depretis objął prowizorycznie jego tekę.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 12. listopada. „Corresp. Havas" donosi: Moskale, jak słychać, nie ponowili ataku na Erzerum, a Muktar pasza ma prowadzić dalej ufortyfikowanie tego miasta. Z Plewny nie masz żadnych wiadomości. W niedzielę była wielka walka artylerzycka w przesmyku Szybka. Nadchodzące z Gabrowy 5 batajlonów piechoty moskiewskiej, przeznaczone na wzmocnienie załogi fortu św. Mikołaja, na który obawiano się ataku, straciły przytem 400 ludzi. Ze strony tureckiej poległ jednak dowódzca artylerji Lehman pasza (z pochodzenia Niemiec).

Telegram Muktara paszy z Erzerum donosi dnia 11. bm.: Moskale sypią szańce koło Dewe-Bojun. Z Karsu donoszą pod datą ubiegłego poniedziałku (4. bm.), że Moskali przypuszczających szturm do fortu Karadagh, odparto.

Telegram z Batum donosi d. 11. bm.: Walka artylerzycka trwa dalej.

Telegram Ali Saiba paszy z d. 11. b. m. donosi, że Czarnogórcy bombardują Podgorycę.

Petersburg 13. listopada. Według depeszy „Gołosu" oddziały z Saganlughu i Eriwanu stoją pod Erzerum. Stan zdrowia wojsk bardzo dobry. Główną kwaterę przeniesiono do Weronkaleh.

Wiedeń, 13. listopada, 10 godz. 49 min.

Akcje Kredytowe	[illegible] 90	Akcje kolei Kar.-Lud.	242 —
„ Anglo-Austr.	85 50	„ „ Połudn.	76·75
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka . . .	9·58½

Usposobienie: —

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 10. listopada, 2 godz. 15 m.

Losy kredytowe . .	163 25	Ung. Staats-Obl. 1877	66·25
Akcje Węgier. Kred.	183 25	Galic. Indemnizacja	85 80
„ Ang.-Austr. B.	86 —	1864 Losy . . .	137·75
„ Unionsbank .	58 75	Siedmiogr. kolej .	108·50
„ kolej Kar.-Lud.	242 50	Verkehrsbank . .	97·—
„ „ Północn.	191 50	Tureckie Losy . .	14·75
„ „ Połudn.	76 50	Węg.-Gal. kolej .	—·—
„ „ Alfölds.	113·50	Baubank-Actien .	—·—
„ „ Elżbiety	16[illegible] —	Staatsbahn . . .	256 50
„ „ Lw.-Czer.	120 50	Bankverein . .	68 50
„ „ Węg. Pół.	108 50	Węgierskie Losy .	78·75
„ „ Rudolfa	116 50	Reichsmark . . .	58·85
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·21

Usposobienie: —

Wiedeń, 11 listopada.

Jed. dług pań. w bank.	66 80	Londyn	119 20
„ „ „ w sreb.	66 90	Srebro	106 30
Renta w złocie . .	73 70	20-frankówka . .	9·59
Losy pożycz. z r. 1860	112·—	Dukat ces. men. .	5·68
Akcje banku narod.	820·—	100 marek niemiec.	58 90
Akcje banku kredyt.	203 25		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	205·25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe .	353·—	Kolei Rumuńskiej .	14·90
Lombardy	131 50	Austrjackie banknoty	170·90
Galicyjskie . . .	103·50	Uspos.: —	

Paryż, 3% renty 70·40 Lombardy . . 163·—

Przyjechali do Lwowa dnia 13. listopada.

Hotel Zorza. M. br. Romaszkan z Horodenki, T. Kownacki z Świtaszowa.

Hotel Angielski. M. Baczyński z Wysocka, M. Augustynowicz z Warszawy, St. Brykczyński z Pacykowa, A. Bogusz z Tomaszowic, F. Janowski z Cwitowy, J. Konopka ze Szkła, F. Suchodolski z Tomaszowic, A. Udrycki z Mosta, W. Lekczyński z Żurowca, W. Aulich z Lacka.

Hotel Krakowski. A. Biliński z Olszanki.

Hotel Langa. O. br. Potten z Hołoska, br. de Vaux z Chodorowca, E. Oczenaschek z Wiednia.

Hotel Warszawski. T. Popławski z Oknian, St. Załuski z Żydaczowa.

Dnia 12 listopada	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	243 —	239 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	122 —	119 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 —	241 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	85 —	84 25
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	85 —	84 25
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 —	89 20
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 50	85 50
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	90 50	89 —
Losy miasta Krakowa . .	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 67	5 57
„ cesarski	5 70	5 61
20 frankówka	9 66	9 56
Pół imperjał rossyjski .	9 85	9 70
Rubel rossyjski srebrny .	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 20	1 18
100 marek niemieckich .	60	58 75
Srebro za 100 zł. . . .	107 —	105 —
Kupony w srebr. za 100 zł.	106 75	104 50
Wiedeń, 10. listopada		
5% zjedn. dług państ. bank.	63 80	63 60
5% „ „ „ srebr.	67 30	67 10
Renta w złocie za 100 pap.	74 30	74 10
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	103 50
5% „ „ czeskie .	103 50	— —
5% „ „ węgierskie	78 75	78 —
5% „ „ galicyjskie	86 40	86
5% „ „ bukowinsk.	83 —	82 —
5% „ „ siedmiogr.	75 75	75 25
5 „ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy .	97 70	97 50
4% galicyjskie	78 50	76 50
5% „	84 75	84 50
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	81 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	104 —	103 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	139 —	138 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	305 —	302 —
„ „ „ 1854	107 75	107 25
„ „ „ 1860	113 —	112 50
1/4 losów pożyczki austrj. państw z r. 1860 . .	122 25	121 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	138 —	137 25
„ prem. pożycz. węgier.	79 —	78 75
„ Comorente .	26 —	25 —
„ Kredytowe . . .	163 75	163 25
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
„ księcia Salm . . .	40 25	39 75
„ „ Palfy . . .	27 50	27 —
„ „ Klary . . .	28 75	28 50
„ hr. St-Genois . . .	30 —	29 —
„ miasta Budy . . .	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz .	28 25	27 75
„ hr. Waldstein . . .	22 50	22 —
„ hr. Keglevich . . .	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	14 90	14 70
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac. .	824 —	822 —
Zakładu kredytowego .	206 25	206 —
Żeglugi par. na Dunaju .	335 —	333 —
Kolei północ. Ferdynanda	1920	1915
„ rządowej fr. a. .	256 25	255 75
„ zachod. c. Elżbiety .	161 —	160 —
„ Południowej . . .	76 50	76 —
„ Galicyjskiej . . .	242 50	242 —
„ Czerniowieckiej .	120 50	119 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch. .	109 50	109 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 —	115 50
„ Alföld. Fiumańskiej .	113 —	112 —
„ Koszycko-Bogumił. .	102 50	102 —
„ Siedmiogrodzkiej .	105 —	104 —
„ Cisańskiej	177 —	176 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	108 50	108 —
„ Franciszka-Józefa .	130 —	129 —
Banku anglo-austrjac. .	86 25	85 75
Zakładu kredyt. węgier. .	182 50	182 —
Banku franko-austrjac. .	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	— —
„ kred. gal. . . .	— —	— —
„ galicyjsk. hipot. .	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	97 50	97 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	71 —	70 50
„ państwow. 500 fr.	153 —	152 —
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 —
„ południow. 500 fr.	106 75	106 25
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	100	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	106 —	105 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze .	— —	— —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł. .	100 75	100 25
Emisja II . . .	— —	99 —
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 25	75 75
„ Emisja z r. 1867	75 30	75 —
„ Siedm. 20 zł w. a.	66 —	65 75
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 —	75 50
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł. . .	89 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	5 68	5 67
„ dukat na wagę	5 70	5 69
20-frankówka	9 59	9 58
Suwereny angielskie .	12 02	11 97
Imperjały rossyjskie .	9 82	9 79
Srebro	106 55	106 35
Srebro kupony . . .	—	—
Bank. państw. Niemiec za 100 marek . . .	58 90	58 80
Rubel pap. . . .	1 21	1 21

Warszawa, 10 listop.	rb. | kp.	rb. | kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 50
„ „ 2ej serji	— —	99 50
kupon .	— —	152 1/2
„ „ nowe .	— —	96 80
kupon .	— —	191 1/2
„ likwidacyjne .	85 15	84 95
kupon	—	176 2/3
Kolej warszaw.-wied. .	—	—
„ „ bydgos.		—
Ros. pożycz. prem. 1864	—	216 —
„ „ „ 1866	—	210 —

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.